Ner 80. Kraków, Sobota 8 Kwietnia 1893. Rocznik XLVI.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; **we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.**

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
" niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
" do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie ocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue du Four 52, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp. **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej

Kraków 7 kwietnia.

I.

Nie ma z pewnością w całym świecie ciała prawodawczego, tak zajętego pracą, jak Rada państwa — w Rosyi! Przeróżne jej komisye rozwijają mrówczą działalność, codziennie prawie kilka projektów gotowych przychodzi pod jej obrady, wszystkie pola życia społecznego dostarczają materyału dla tego młyna, którego koła obracają się z hałasem i stukiem, nigdy nie stając. Zdaleka każdy wiatrak w ruchu wydaje się symbolem pilnej i skutecznej ludzkiej pracy; stąd uczucie respektu, jakie w bardzo wielkiej odległości budzi działalność rosyjskiej Rady państwa. Wystarczy jednak przystąpić bliżej, obejrzeć zbliska szczegóły maszyny i jej produktów, aby się przekonać, że istotnie wiatr, nic innego tylko wiatr, obraca skrzydła młyna, że na tych żarnach nie ma prawie wcale ziarna, że ludzie obsługujący maszynę gorączkowo się kręcą i biegają, ale kręcą się w kółko, bez planu i myśli, bez programu i skutku.

Bardzo niedawno toczyła się zabawna polemika między dwoma rosyjskiemi dziennikami: jeden twierdził, iż jakiś niezmiernie ważny i radykalny projekt został zwrócony z Rady państwa do ministerstwa finansów jako „niedojrzały,“ drugi zaś, że to dopiero ma nastąpić w niedalekiej przyszłości. Nie pojawiło się wcale przypuszczenie czy twierdzenie trzecie, jakoby projekt ów był już „dojrzałym“ materyałem prawodawczym. Oczywiście, bo nikt nie uwierzyłby w coś podobnego! Przykład jest typowym dla całej działalności tego biednego ciała prawodawczego; losem jego ciągłe i usilne wtaczanie na szczyt głazu, który nieubłaganie stacza się stamtąd napowrót w przepaść zapomnienia i zaniedbania. Od tej reguły zobaczymy poniżej wyjątki — teraz trzeba nam zapytać się, skąd się wzięła reguła sama?

Odpowiedzieć na to pytanie można zdaniem, które dla Europejczyka brzmi jak skrajny paradoks, ale niemniej jest prawdziwe i uzasadnione. Oto nigdzie prasa nie wywiera tak bezpośredniego, silnego wpływu na władze rządowe, jak w Rosyi. Tak jest mimo wszelkich ustawowych więzów, krępujących dziennikarstwo rosyjskie, mimo wszystkich pierwszych i drugich ostrzeżeń, odbierania prawa do inseratów, zawieszania wydawnictw itp. Na fakt ten zwracaliśmy niejednokrotnie uwagę, gdy szło o zarządzenia nas dotyczące: wskazywaliśmy kilkoletnią kampanię prasy rosyjskiej za usunięciem Polaków z kolei żelaznych w Królestwie, kampanię zakończoną zwycięstwem tak radykalnem, że sam warszawski jenerał-gubernator uważał akcyę za „zbyt pospieszną,“ jak mówił *Warsz. Dniewnik*. Ale ten sam wpływ widać także w sprawach dotyczących cesarstwa. I tu każda myśl, poruszona przez jedno z „narodowych“ pism rosyjskich z *Nowoje Wremia* na czele, przyobleka się prędzej lub później w kształt projektu, nękającego przez długie lata rosyjską Radę państwa.

Tem i tem tylko tłómaczy się treść większości projektów, przychodzących pod obrady, a tak często nielicujących zupełnie z ogólnym kierunkiem i duchem rządowej polityki Rosyi w sprawach społecznych. Ktokolwiek zna bliżej ludzi, redagujących wybitniejsze dzienniki rosyjskie, a zwłaszcza kto ich widział w dawniejszej fazie ich umysłowego rozwoju, ten łatwo objaśni sobie i zrozumie to zjawisko. Student rosyjski za granicą, w Niemczech zwłaszcza — oto typ, który znać trzeba, aby pojąć reformatorską działalność prasy rosyjskiej. Umysł najczęściej bystry, wrażliwy, a płytki, wciągający łatwo wszystko, co pływa w atmosferze go otaczającej, przyswajający sobie szybko nie ducha, ale zewnętrzną formę, *les gestes* cywilizacyjnych, ewolucyjnych i rewolucyjnych prądów Zachodu. Nie zmieniają one w niczem tego grubego w nim podkładu rodzimego — nazwijmy go barbarzyństwem czy szowinizmem, czy specyalnym patryotyzmem rosyjskim, bo to równoznaczne prawie, jednem słowem tego, co stanowi Wschód w rosyjskiej duszy — ale pozostają jak na kliszy fotograficznej odbite dość wiernie w swych konturach i kształcie. Stąd ów liberalizm, gwałtowny nieraz i namiętny, studentów rosyjskich za granicą, który każe im szukać towarzystwa nawet młodzieży polskiej, być wobec niej życzliwymi, okazywać jej sympatye „młodej Rosyi“, na co ona tak często się nieopatrznie chwyta, który wreszcie czyni z nich najpostępowszych wśród postępowych. Nie mówimy tu wcale o socyalistach! A rosyjska policya, która czuwa wszędzie i bacznie nad tymi postępowcami, nie niepokoi się bynajmniej ich zachowaniem się i ma zupełną słuszność. Zna ona ich doskonale, wie, że i to tylko są „gesta“, że gdy taki student powróci do ojczyzny, gdy go owionie suchy i zimny wiatr wschodni od stepu płynący, obudzi się w nim i ożyje to, co stanowi treść jego duszy, Wschód, a jednostka bez oporu, nieznacznie i niespostrzeżenie rozpłynie się w swem otoczeniu, wejdzie w gotowe, niezmienne kadry społeczne, w których odbywać się będzie jej służba publiczna.

Tamte obrazy jednak, zachodnie miraże, pozostają w niej dalej, bo jej są potrzebne: dają jej, ciągle przeżuwane, strawę dla umysłu, gdy dla serca wystarcza miłość ojczyzny, dzika i pierwotna, ale silna i niewątpliwa. Tą dziwaczną, sprzeczną kombinacyą pożywienia dla głowy i serca karmi się wykształcony Rosyanin, chce karmić nią społeczeństwo swoje. Jeśli rzuci się na dziennikarstwo, ma najlepszą sposobność do tej wszechstronnej „patryotycznej“ działalności, którąby chciała, aby Rosya pozostała tem, czem jest, święta, wielka, odrębna, odrębnością swą potężna i dumna, a zarazem aby uprzedziła wszystkie ludy świata w cywilizacyjnym pochodzie.

Całe dzieciństwo cywilizacyjne Rosyi występuje jaskrawo na jaw w tej właśnie działalności gorączkowej i płytkiej. Publicystyczni jej „działacze“, z wykształceniem tem tylko, które dają szkoły, a więc teoretycznem, nie pracujący później samodzielnie umysłowo, nie badający bezpośrednio życia własnego społeczeństwa, a więc w gruncie rzeczy ludzie nieprzemyślani, niedouczeni, niezdający sobie sprawy z olbrzymiej różnicy między środowiskiem, w którem żyją, a tem, czego chcą, co widzieli gdzieindziej — ludzie ci rzucają się gorączkowo w matni umysłowej, którą im stworzyła kombinacya Wschodu z Zachodem, występują z szerokiemi, zuchwałemi planami i projektami. Kwestya ubezpieczenia robotników, czy sprawa emancypacyi kobiet, stworzenie narodowego przemysłu, czy reforma wyższego wykształcenia — wszystko kwestye, które w starszych cywilizacyach wypływają, domagają się a jeszcze znaleść nie mogą rozwiązania, oni podnoszą śmiało i rozwiązują łatwo, z tą płytkością, dla której trudności nie ma, bo ich dojrzeć nie umie.

Duch szczero-rosyjski, rdzennie patryotyczny, którym owiane są wszystkie te chęci i aspiracye, nadaje im zewnętrzną potęgę, której im na wewnątrz brak zupełnie. On sprawia, że w epoce wszechwładztwa szowinizmu rosyjskiego, w epoce Aleksandra III, klasycznego przedstawiciela tego ducha — wszystkie owe śmieszne i dziecinne projekty i plany narzucają się gwałtem opinii, z pism przechodzą do ludzi, z rojeń zamieniają się w projekty rządowe.

I tu dopiero przychodzi — rozczarowanie. Każdy pomysł taki, gdy go przyjdzie zmierzyć cyframi, przystosować do istniejących warunków społecznych i ekonomicznych, staje się nieuchwytny, okazuje się „dziwnem stworzeniem z mgły i galarety“, rozpływającem się za dotknięciem, a w półurzędowym języku nosi nazwę „niedojrzałego“. Z Rady państwa wraca do ministeryalnego wydziału, z którego przyszedł, a w drodze tam, czy z powrotem przepada gdzieś bez śladu, bez echa!

Jest wszakże jeden, jedyny, tragiczny wyjątek!

Przegląd polityczny.

Czas świąteczny przeminął w Niemczech, jak zresztą wszędzie, zupełnie spokojnie, bez politycznych dyskusyj i manifestacyj. Dzień urodzin Bismarcka był obchodzony dość hałaśliwie, ale w kołach ściśle zamkniętych przy nielicznym udziale stałych zwolenników byłego kanclerza. — Ogół zachował się obojętnie jeżeli nie nieprzyjaźnie, a „pustelnik z Friedrichsruh“ mógł się przekonać, że dnie jego popularności minęły bezpowrotnie. W sprawie ustawy wojskowej należy zanotować polemikę pomiędzy *Norddeutsche Allgemeine Ztg* a *National Ztg*. Organ półurzędowy wystąpił ponownie przeciwko propozycyom Richtera, które dążą do wprowadzenia zbrojnych milicyj, potępił jednak niemniej stanowczo wnioski Bennigsena. Na to odpowiada *National Zeitung*: „Z półurzędowego oświadczenia wynika, że rząd przystąpi do drugiego czytania ustawy z tym samym sztywnym uporem, jaki objawiał podczas obrad komisyjnych. Wobec tego dążenie do porozumienia niema żadnego celu.“ Wprawdzie los wojskowej ustawy i tak już był rozstrzygnięty, bez pomocy narodowo-liberalnego stronnictwa, ale ostra odprawa *National Ztg* świadczy, że nawet Bennigsen i jego przyjaciele polityczni nie przystaną na przedłożenia rządowe w całej ich rozciągłości. Usposobienie ogółu ludności jest tak nieprzychylne dla nowej ustawy, że stronnictwo, któreby się za nią bezwarunkowo oświadczyło, naraża się na utratę podstaw swej egzystencyi.

Nowi francuscy ministrowie przedstawili się już gremialnie prezydentowi rzeczypospolitej i odbyli pierwszą wspólną naradę. Oświadczenie, które prezes gabinetu złoży w Izbie, jest równie skromne, jak bezbarwne. W oświadczeniu tem podniesie Dupuy, że nowy rząd nie składa się z ludzi niezbędnych i pragnie jedynie wspomagać Izbę w pracy około tworzenia użytecznych ustaw. Trudno dalej posuwać abdykacyę władzy wykonawczej. Rząd wyrzeka się wszelkiej inicyatywy i wszelkich prerogatyw na rzecz parlamentu i bierze na siebie rolę urzędów pomocniczych. Do tego właśnie dążą demagogowie ze szkoły p. Clémenceau. Nie brak również w deklaracyi ministeryalnej prośby o poparcie, zwróconej do wszystkich republikanów, która jest zapowiedzią słynnej koncentracyi, tym razem przynajmniej jawnie pod sztandarem radykalizmu odbyć się mającej. W końcu wyrażona będzie nadzieja, że Izba nie utraci równowagi z powodu sprawy panamskiej i zachowa się równie spokojnie jak cały kraj, „który pragnie spokoju i porządku, aby bezpiecznie pracować.“ Ponieważ sprawa panamska już dwa gabinety obaliła, przeto nic dziwnego, że p. Dupuy upomina Izbę, aby zaniechała tej igraszki. Pytanie tylko, czy Izba usłucha tego wezwania. Rząd pragnie również pojednać obie izby parlamentu i zamierza dokonać tego dzieła w sposób następujący: Izba zgodzi się na wydzielenie reformy podatków od napojów gorących z budżetu, — pod warunkiem, że senat uchwali bezwłocznie tę reformę w postaci osobnej ustawy, — na odwrót senat przyjmie ustawę o podatku giełdowym pod warunkiem, że Izba utrzyma kulisę giełdową, która będzie poddana ścisłej kontroli z ograniczeniem udziału w niej domów cudzoziemskich. Słowem, będą to wzajemne ustępstwa, przyczem rząd wystąpi w roli pokojowego pośrednika, pełnego abnegacyi i bezinteresowności.

Według wiadomości, jakie z Rosyi nadeszły, książę Gagarin złożył godność prezesa rosyjskiego towarzystwa żeglugi czarnomorskiej, które nosi jego miano. Towarzystwo to, którego siedziba znajduje się w Odesie i Mikołajowie, utrzymuje stałą komunikacyę pomiędzy portami rosyjskiemi, a miejscowościami położonemi nad dolnym Dunajem. Jego parostatki dochodzą aż do Belgradu i konkurują na dolnym Dunaju z austryackiem Towarzystwem żeglugi parowej. Gagarinowska kompania posiada olbrzymie przywileje, a rząd dostarcza jej znacznych subwencyj. Pomimo to roczne zamknięcia wykazywały zawsze deficyt, który był pokrywany z funduszów rządowych. Rzecz to powszechnie wiadoma, że to na pozór zupełnie niewinne Towarzystwo ma charakter wybitnie polityczny. Jestto niejako stała agentura „komitetów słowiańskich,“ a urzędnicy Towarzystwa daleko mniej zajmują się nadzorowaniem prawidłowej żeglugi, niżeli werbowaniem ochotników dla różnych wypraw do Bułgaryi. W Belgradzie i Serbii gagarinowska kompania występuje w roli bezpośredniego łącznika narodów południowo-słowiańskich z Rosyą i zgrabnie łączy swoje materyalne interesa z „patryotyczną“ misyą. To też ustąpienie księcia Gagarina, twórcy i głównego patrona Towarzystwa nie jest pozbawione politycznego znaczenia. Być bardzo może, iż rząd rosyjski zechce upaństwowić Towarzystwo czarnomorskiej żeglugi, co byłoby już z tego względu ważne, że parostatki przedsiębiorstwa są przeznaczone w razie wojny do pełnienia służby na Czarnem morzu, jako krzyżowniki wojenne. Już teraz nabywanie akcyj Towarzystwa jest wzbronione żydom i cudzoziemcom, a zarząd musi się składać wyłącznie z prawosławnych Rosyan.

Szkoły średnie.

II.

Sprawa budynków szkolnych w wielu zakładach znaczny zrobiła postęp. W roku ubiegłym gminy miasta Sambora i Jasła wystawiły własnym kosztem budynki gimnazyalne, odpowiadające wszelkim wymaganiom.

W Samborze poniosła gmina na zakupno gruntów, budowę gimnazyum i sali gimnastycznej, tudzież wewnętrznego urządzenia wydatek w kwocie 131.000 złr.; w Jaśle, przy subwencyi rządowej w kwocie 20.000 złr., wydano na ten sam cel, nie licząc wartości gruntu, 80.000 złr., przyczem jeszcze nadmienić wypada, że grono tamtejszych obywateli zamierza obok gimnazyum wystawić dla użytku młodzieży kaplicę. Gmina miasta Podgórza oddała do użytku rządu na gimnazyum gotowy już budynek, w którym mieściła się szkoła ludowa. W Przemyślu rozpocznie rząd z wiosną r. 1893 budowę gmachu przeznaczonego na dwa gimnazya (z językiem wykładowym polskim i ruskim). W Krakowie zakupiono już grunt pod szkołę realną, a budowa rozpocznie się z wiosną; sprawa zakupienia gruntu pod budynek III-go gimnazyum jest właśnie w toku. Budynek gimnazyum św. Anny odrestaurowano za kwotę 10.000 złr. Na pomnożenie, uzupełnienie i odnowienie sprzętów szkolnych wydano między innemi w Krakowie na gimnazyum św. Anny 800 złr., św. Jacka na sprzęty 600 złr., na boisko i przyrządy gimnastyczne 130 złr., na III gimnazyum 240 złr., na szkołę realną 500 złr.

W dniu 1 października 1892 r. było we wszystkich szkołach średnich w Galicyi (wliczając pięć klas zakładu OO. Jezuitów w Chyrowie i prywatne gimnazyum OO. Bazylianów w Buczaczu), 674 nauczycieli. Z tych 3 powołano do innej służby; mianowicie: prof. Mieczysława Zaleskiego do służby w Radzie szkolnej, prof. Włodzimierza Bańkowskiego na pomocniczego referenta w ministerstwie oświaty, a prof. Medweckiego przydzielono do szkoły przemysłowej w Krakowie. Siedmiu nauczycieli pełni obowiązki inspektorów okręgowych, a dwóch (Dr August Sokołowski i Julian Romańczuk) ma stały urlop, jako deputowani do Rady państwa. Sił nauczycielskich przeto zajętych nauczaniem w szkołach średnich jest 662.

Na kresach lasów.

Opowiadanie wygnańca.

(8)

Napisał

Stefan Nabram.

(Ciąg dalszy).

Ta połowa bochenka czerstwego, razowego chleba była jedyną zdobyczą, jaką wywieźli z miasteczka. Dżjanka przez całą drogę toczył o niego bój z Ujbanczykiem, który, nie dowierzając wstrzemięźliwości brata, nosił go wciąż za pazuchą, aż wreszcie dosięgli mieszkań ludzkich i dowiedzieli się, że im głód więcej nie grozi.

Tajga, owiana tchnieniem ciepłego wietrzyka, dmącego z południa, ogrzana promieniami słońca, tylko niekiedy przyćmiewanego siwemi chmurami, odmiękła nakoniec i poczęła już karmić ludzi potrochu.

Na ciężkich, sinych, połyskujących śniegach tu i owdzie widzieć się dawały wzdłuż drogi podwójne wstęgi śladów łyżew, chybkich, płytkich, szerokich, białych i od białości stepu ślicznie odbijających z jednej strony wąskim, żałobnym kantem przez ich krawędź rzucanego cienia; z drugiej złocistą, mleczną lamą przeciwległego słońcu ich załomu. Wśród borów grudki szronów z drzew osypane, mięszając niekształtne swe cętki z kapryśnemi wzorami ptasich i zwierzęcych nóg, przyćmionemi misterną koronką cienkich, kołyszących się nad niemi gałązek, kładły na chłodne pokrycie zimy wesołe, choć jeszcze niepewne i drżące arabeski wiosny. Szept wiatru, tak odmienny od szumu zimowej wichury; szafir nieba, na którego tle dzień rysował dobitnie wciąż jeszcze bezbarwne, ale powoli już spokój i przejrzystość tracące krajobrazy; a głównie powietrze, ciepłe, wilgotne, dające się bez lęku połykać, bez bólu przenikające do najdrobniejszych rozgałęzień błogo rozdymających się płuc: wszystko mówiło, że wiosna zwyciężyła, że zima, a z nią niemoc, troska, niedostatek uciekły. Tylko ranki i noce zimne były i tumaniły się jeszcze mgłą mroźną; stawały się jednak coraz krótsze i coraz mniej posępne.

Wśród jezior, około stosów świeżo rozbitego lodu, gorejących w promieniach słońca i pałek, które sterczały z głęboko wykopanych dołów, przejeżdżający coraz częściej spostrzegali postacie pogrążonych w pracy ludzi, a olbrzymie wiciane kołpaki, używane do połowu miętusów, utwierdzały w domysłach, że już rozpoczęto „dobywać“ i że „dobywano“ z powodzeniem.

— Bóg dał — szeptali wzruszeni i nie minęli żadnej jurty po drodze, wstępując do każdej, rozpytując, dzieląc radość jej mieszkańców i sami nabierając otuchy.

— Bóg dał — wszędzie odpowiadano wesoło, co zresztą sami odgadywali, widząc zadowolone twarze.

Wszędzie podejmowano ich ze szczególnem wylaniem i życzliwością, jak gdyby chciano zatrzeć wspomnienia niedawnego sobkostwa i sknerstwa; wszędzie, gdzie tylko weszli, choćby na chwilę, natychmiast pojawiały się na stole całe stosy mrożonej, żółtej ikry, drobno rąbanej i stosy różowej, równie zamrożonej miętusiej wątroby.

— Bóg dał! — brzmiało serdecznie, nie żałowano więc ni sobie, ni drugim.

Pod koniec podróży pyski chłopaków poczęły zaokrąglać się i nabierać zdrowej, ciemno bronzowej śniadości, a wesołość nie opuszczała ich już ani na chwilę. To, pasąc reny na pagórku, obrosłym jagielem, borykali się i figlowali, jak byczki rozbrykane, to biegli w zawody z puszczonemi samopas renami, które też syte i wypoczęte unosiły ich coraz dalej z chyżością ptaków.

Po kilku dniach wędrówki, zwrócili z bitej pocztowej drogi na północ, w rodzinne puszcze i wbiegli na olbrzymie jeziora.

Ze wszech stron otoczyła ich biała, z lekka tylko przejrzystemi lasami przysłoniona równina. Wieczorne zorze i brzaski poranne, nie mając się o co zatrzymać ani załamać, rozrzucały bisiory swych barw mieniących na wszystko bez przeszkody i rozlewały się po niebie i ziemi w całym swym majestacie. We dnie ukośne promienie słońca, które tu nigdy wysoko się nie podnosi, zamieniały step w tarczę, podobną do puklerza z polerowanego srebra. Przed oślepiającym jego blaskiem nie mieli się gdzie ukryć wędrowcy — przenikał on wszędzie, był wszędzie. Szczególniej w południowych godzinach cała okolica zamieniała się w rodzaj piekła świetlanego. Maluchne, kanciaste perełki już sformowanego na śniegach lodu, drobiąc promienie na tęczowe barwy, rozpraszały je i znów mięszały w taki sposób, że wszystko zlewało się w jakiś tuman światłości, gdzie każdy atom materyi zawierał atom blasku. Mieli oni blask ten w górze, na dole, przed sobą, za sobą, czuli go w całem ciele; czuli w mózgu, dokąd wdzierał się nawet przez przymknięte powieki, a gdy oczy otwierali, zjawiał się tuż przed nimi piekący, krwawy, jak ogromne, rozgorzałe zarzewie.

— Co za szkoda, że nie wzięliśmy okularów! Ale ktoby pomyślał, że tak palić zacznie. Było pochmurno — żalił się Ujbanczyk, przysłaniając dłonią zapłakane oczy.

— A niech pali, byle prędzej odmarzło — wołał Dżjanka — który też cierpiał, ale jakoś mniej na to zważał. Mimo to obaj nie tracili dobrego humoru; owszem, im bliżej byli domu, tem burzliwszą stawała się ich wesołość.

— Uruj, Dżjanka! uruj! Dziesięć wiorst tylko zostało! — krzyczał Ujbanczyk — wznosząc do góry twarz szeroką, miedzianą, a pręt-poganiacz wyciągając ku niebu.

— Jak tylko przyjedziemy do domu, natychmiast gonić! Czy zgoda?

— A jakże! I pora nastała, i pogoda śliczności — cicha, jasna, jak trzeba! — zgodził się brat starszy, a wyprzedziwszy Ujbanczyka, opuścił swoje narty i z lejcami w ręku wskoczył na jego sanie.

— Tylko wiesz co, nie udamy się dziś do Andrzeja, a pojedziemy nocować na „Uchun-kiel,“ tam pewnie nasi rybaczą. Puść mię przodem! Co? dobrze?

— Nasi, to jest, chciałeś powiedzieć, dziewczęta! Och, Dżjanka! Dżjanka! filut z ciebie. Lecz zgoda, pojedziemy; ale przodem ja cię nie puszczę, bo jeszcze daleko i ty reny na nic zmordujesz. Andrzej będzie się gniewał.

Nie usłuchał go jednak Dżjanka; i wypatrzywszy dogodne miejsce, świsnął przeciągle, machnął silnie długim poganiaczem, aż ten wygiął się w pałąk i kościanem ostrzem, nasadzonem na jego koniec, dziobnął, jak żądłem, spasione zady zwierząt. Wystraszone reny pochyliły natychmiast łby i wyrzucając silnie racicami, pomknęły z kopyta. Ujbanczyk usiłował dotrzymać mu w biegu, więc czas jakiś pędzili obok siebie. Narty, luźnie uczepione na długich sznurach, ślizgały się, po nierównościach drogi staczały, niby łodzie pływały, nurzając się w śniegach i pędziły śladem czterech wskok wyciągniętych reniferów, które leciały przed siebie na oślep, jak cztery jednocześnie z łuku wypuszczone strzały. Ale Ujbanczyk wkrótce pożałował zwierząt i wstrzymał swój zaprzęg, klnąc brata, na czem świat stoi. Reny, jak zwykle w takich razach, raptownie w bok skręciły, a narta, uderzywszy je po nogach napiętą na jej przedzie obręczą, stanęła, dygocąc, jakby zadyszana od szalonego biegu.

Dżjanka przeleciał mimo, a choć wolniej, ale zawsze szparko pojechał przodem.

„Uchun-kiel,“ czyli „Jezioro Długie“ było rzeczywiście długiem, wąskiem, jak łacha rzeki, kapryśnie wijącem się jeziorem. Dżjanka nie omylił się, przypuszczając, że tam już rybaczą: na jednym z licznych przylądków nad foremną kupą śniegu, zdradzającą wewnątrz ukrytą niedużą chatynkę, wznosił się szary słup dymu, a opodal pośród jeziora czerniały postacie pracujących rybaków. Zbliżywszy się, poznali Fokę, łopatą odgrzebującego rozbite kryształy lodu od jednego z dołów, jakich cały szereg ciągnął się w poprzek jeziora.

Z niektórych sterczały już rękojeście ustawionych „mord,“ tworząc charakterystyczne trójkąty z długiemi dylami, przywiązanemi do nich, a przytrzymującemi matnie koszy, pogrążonych w ziemi głęboko pod wodą; inne nie były jeszcze skończone, wyglądały z nich ramiona i kibicie trzech dziewcząt, rozbijających lód długiemi, w żelazo okutemi drągami.

Pracujący, ujrzawszy jadących, wsparli się na drągach i czekali, aż ci się zupełnie przybliżą.

— A, to wy? Coście tak długo bawili? Rozpowiadajcie! Co słychać u sąsiadów? A podarunki? A naparstek? A pierniki? — pierwsze zaszczebiotały dziewczęta — i wyskoczywszy z dołów, otoczyły przybyłych.

— Wszystko jest, nawet to, o czem nie marzyłyście nigdy — poważnie odparł Dżjanka.

— A jakże — zaśmiały się — ty już powiesz... Ktoby ci wierzył!

— A dobrze, chłopcy, żeście przyjechali — wtrącił Foka z miną dorosłego człowieka — zabierzecie rybę, nie trzeba będzie jej wozić.

— A łapie się?

— O! Bóg dał! Ale wiecie co? wybyście lepiej, zamiast tu stać, pojechali do izby; narąbalibyście drzew, nawarzyli herbaty. Z miasta jedziecie, pewnie ją macie, a myśmy jej już dawno nie próbowali... My zaś prędko się tu uwiniemy i przybiegniemy — radziły dziewczęta.

Bracia posłuchali i prowadząc reny, poszli do chatki.

Słońce zapadło za daleki, niski bór, pozostawiając na ziemi długi, świetlany, coraz chyżej niknący odbłysk, na niebie ogromne półkole barw ciemnych, purpurowych we środku, dalej rozmaitych, ale coraz bardziej nikłych i łagodnie gasnących, niby fala wody, zamykająca się nad zapadłym w jej głąb i stamtąd jeszcze przeświecającym promiennym pociskiem.

Rybacy, wetknąwszy w śnieg łopaty i drągi, zabrali kosze z rybami i ruszyli gęsiego ku chatce, gdzie z komina płynęły już gęste kłęby rudawego dymu, coraz krwawiej zabarwione i w miarę zbliżającego się zmroku coraz wyraźniej świecącemi iskrami pocentkowane. W oddali z lasu dolatywał stuk siekiery — może Dżjanka i Ujbanczyk spełnili żartem wypowiedziane życzenie towarzyszy i naprawdę ugotowali herbaty. Widok pękatych czajników, buchających parą przed ogniem, odrazu wprawił w dobry humor zmęczonych całodzienną pracą.

(Dalszy ciąg nastąpi).

W roku ubiegłym stosunek procentowy dyrektorów, profesorów i suplentów przedstawiał się tak, że na 658 nauczycieli było dyrektorów 4·7%, profesorów i nauczycieli 62·3%, suplentów 32·9%. Obecnie, mimo pomnożenia sił nauczycielskich, ten stosunek przedstawia się nieco korzystniej, gdyż na 674 sił nauczycielskich jest dyrektorów 4·75%, profesorów i nauczycieli 63·5%, suplentów 31·75%.

Liczba posad rzeczywistych nauczycieli wzmogła się znacznie. W nowo otwartem gimnazyum w Podgórzu utworzono dla dwóch powstających klas 3 posady nauczycielskie; w niższem gimnazyum V we Lwowie utworzono posadę dyrektora i 6 nauczycieli (natomiast w gimnazyum Franciszka Józefa zwinięto jednę posadę nadetatową). W gimnazyum IV we Lwowie utworzono posadę katechety grecko-katolickiego, w gimnazyum w Przemyślu dla klas równorzędnych z językiem wykładowym ruskim obsadzono dwie nowe posady z chwilą otwarcia klasy piątej. W końcu zezwolił minister wyznań i oświaty na utworzenie z początkiem roku szkolnego 1892/3 po jednej posadzie nauczycielskiej w IV gimnazyum we Lwowie, w gimnazyach w Tarnopolu, Stanisławowie, Jarosławiu, Rzeszowie i Kołomyi. Razem powstało nowych 17 posad nauczycieli i 1 posada dyrektora.

W roku przyszłym skutkiem otwarcia gimnazym państwowego w Buczaczu i gimnazyum z ruskim językiem wykładowym w Kołomyi, również skutkiem otwarcia klasy trzeciej w gimnazyum w Podgórzu i otwarcia klasy szóstej z ruskim językiem wykładowym w Przemyślu, przybędą znowu nowe posady nauczycielskie. Nadto zezwolił minister wyznań i oświaty na utworzenie po jednej posadzie nadetatowej matematyki i geometryi wykreślnej w szkołach realnych we Lwowie i w Krakowie, tudzież na utworzenie posady nauczyciela języka polskiego w gimnazyum akademickiem we Lwowie. Dalsze prowadzenie akcyi w celu uzyskania znaczniejszej liczby posad nauczycielskich, a zmniejszenie tem samem liczby zastępców nauczycieli będzie jednak tylko wtedy możliwem, jeżeli znacznie wzmoże się liczba egzaminowanych zastępców nauczycieli.

Sprawy krajowe.

Lwów 6 kwietnia.

(Gminne okręgi sanitarne).

(✕) Na mocy postanowienia §§ 4 i 5 ustawy krajowej o organizacyi gminnej służby zdrowia uchwalił Wydział krajowy w porozumieniu z Namiestnictwem ustanowienie następujących czternastu okręgów sanitarnych: w powiecie zaleszczyckim z siedzibą w Czerwonogrodzie, w powiecie samborskim z siedzibą w Łące, w pow. bohorodczańskim z siedzibą w Bohorodczanach, w pow. husiatyńskim z siedzibą w Probużnie, w pow. niziańskim z siedzibą w Rudniku, w pow. turczańskim z siedzibą w Boryni, w pow. nadwórniańskim z siedzibą w Majdanie średnim, w pow. kołomyjskim z siedzibą w Jabłonowie, w pow. podhajeckim z siedzibą w Wiśniowczyku, w pow. czortkowskim z siedzibą w Ułaszkowcach, w pow. cieszanowskim z siedzibą w Narolu, w pow. stanisławowskim z siedzibą w Maryampolu, w pow tłumackim z siedzibą w Niżniowie, wreszcie w powiecie kosowskim z siedzibą w Żabiem.

Ponieważ Namiestnictwo wyraziło życzenie, aby Wydział krajowy już teraz wezwał wszystkie powiaty w kraju do oświadczenia się, czy życzą sobie na rok bieżący ustanowić jeden lub więcej okręgów sanitarnych, odpowiedział Wydział krajowy, iż nie omieszka przystąpić do zrealizowania tego życzenia, przedtem atoli prosił Namiestnictwo o nadesłanie bliższych danych do zaprojektowania Sejmowi nowej seryi okręgów sanitarnych i przydzielenia do nich poszczególnych miejscowości, a zarazem wykazu podatków bezpośrednich, przypisanych do poboru w powiatach, a to celem przedstawienia we wnioskach Sejmowi dokładnych cyfer co do wysokości subwencyj, do jakich ewentualnie fundusz krajowy będzie w przyszłości, przy tworzeniu dalszych okręgów, obowiązany.

W myśl tego życzenia Namiestnictwo przedstawiło projekt ustanowienia lekarzy okręgowych w 23 powiatach, obejmujących 31 okręgów.

Wydział krajowy wezwał Wydziały powiatowe, aby zasiągnąwszy zdania wymienionych gmin i obszarów dworskich, przedstawiły Wydziałowi krajowemu, w porozumieniu ze Starostwami, czy te gminy i obszary dworskie, ze względów na oddalenie poszczególnych miejscowości, na ich zaludnienie, stosunki komunikacyjne, obecne siedziby lekarzy i inne ważne stosunki miejscowe mają być złączone w proponowany okręg. Powyższe dane potrzebne są Wydziałowi krajowemu w celu przedstawienia Sejmowi stosownych wniosków w tym przedmiocie.

W sprawie reformy ustawy drogowej.

Otrzymujemy następujące pismo:

W numerze 75-tym *Czasu* z 1-go kwietnia r. 1893 znajduję w streszczeniu podane do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie reformy ustawy drogowej, przeznaczone dla Sejmu, mającego się niebawem zebrać. Sądzę, że sprawa polepszenia dróg jest dla kraju tak ważną, żywotną i doniosłą, iż w dziennikach powinna być omawianą; powinny się w szerokich kołach rozchodzić myśli, krytyki lub spostrzeżenia na własnem doświadczeniu oparte, aby ta sprawa nigdy nie zasypiała. Dlatego też przesyłam pismo niniejsze do użytku Szanownej Redakcyi.

Bogaty materyał, zebrany przez Wydział krajowy, opiera się w przeważnej części na odpowiedziach rad powiatowych w tej sprawie przesłanych, podnoszę z naciskiem, w latach 1888 i 1890. Przekonany jestem, że w tym dłuższym przeciągu czasu, odkąd odpowiedzi na kwestyonaryusz Wydziału krajowego rady powiatowe przesłały, zrobiono nowe spostrzeżenia w praktycznem zastosowaniu nowelli z r. 1885, zdobyto więcej doświadczenia, może w niejednym kierunku odmieniono zdanie. Zastrzedz się również muszę, iż nie aroguję sobie znajomości ogólnych stosunków kraju (chociaż dla siebie wnioski wyciągam), ale piszę, co sam widzę, czego się codziennie w praktyce dotykam, zajmując się osobiście i szczegółowo administracyą drogową, więc też najlepiej czuję jej wadliwości.

Pomijam w zupełności sprawę najważniejszą, czy prestacye mają być zniesione, a zastąpione dodatkami do podatków (wniosek ś. p. posła Bobczyńskiego, który owe sprawozdanie Wydziału krajowego wywołał), gdyż uważam, iż jest ona na razie przedwczesną i w czyn zaraz zamienioną nie będzie, lubo wcześniej lub później do tego przyjdzie. Dodać tylko winienem, że przypatrzywszy się z bliższa, djabeł nie jest znów tak strasz nie czarny jak go malują. Zapewne cała wartość prestacyi, zamieniona na dodatek do podatku, byłaby wielkim ciężarem, tylko że do budowy i utrzymania dróg naszych w dobrym stanie nie potrzebowalibyśmy tej sumy, jaką wartość prestacyi przedstawia — zadowolnilibyśmy się sumą o wiele mniejszą, mniejszemi dodatkami, gdyż robota najemna za gotówkę jest szybsza, lepsza, dokładniejsza i wydatniejsza — a użytaby była tam, gdzie tego potrzeba rzeczywista zachodzi. Ale na dziś jest to kwestya akademicznego znaczenia, bo do tego na razie nie przyjdzie.

Za to są inne paragrafy ustawy, która jeszcze długo obowiązywać będzie, a które niezbędnie zmienionemi być powinny.

Do takich zaliczam § 12. Oto jego bardzo poważne wadliwości. W obecnem brzmieniu ten paragraf wiele obszarów dworskich rozumie tak, iż są obowiązane wydać materyał drewniany do wysokości 5% podatków bezpośrednich tylko wtedy, jeżeli faktyczna potrzeba tego w ciągu roku zachodzi, w przeciwnym razie obowiązanemi nie są. Oto n. p. w pewnej gminie stoi most lat kilka, przez ten czas obszar dworski nie daje żadnego materyału ani ekwiwalentu za tenże, po kilku latach most potrzebuje znaczniejszej rekonstrukcyi, wtedy obszar dworski daje materyał lub tegoż ekwiwalent, ale tylko do wysokości 5% podatków bezpośrednich, co naturalnie nie wystarcza, a niedobór spada na fundusz powiatowy i tem go z każdym rokiem coraz bardziej wyczerpuje, gdyż to się dzieje ze wszystkiemi objektami sztucznemi w powiecie. Są gminy, w których mostów prawie niema, a obszar dworski prawie w materyale nic nie daje; są inne, w których jest mostów bardzo wiele, tam i owych 5% płaconych nie wystarcza, niedobór znów ponosi fundusz powiatowy.

Wedle brzmienia § 12 obszar dworski winien wydać materyał drewniany, ale nie jest powiedzianem, gdzie lub czy ma dostarczyć na miejsce. Przeto obszar dworski może wydać materyał w miejscu tak odległem, nawet w innej gminie, iż koszta dowozu pochłaniają jego wartość w znacznej części lub całości. Wreszcie § ten stoi na przeszkodzie stawianiu mostów murowanych, do czegoby przecież dążyć należało; obowiązuje on bowiem obszar dworski do wydania materyału drewnianego — więc w razie murowania obszar dworski, opierając się na § 12, wzbrania się partycypować w kosztach budowy, jak również w kosztach ewentualnej naprawy. Więc też dążyćby należało do zmiany jak najrychlejszej tego § w tym kierunku, aby obszar dworski uiszczał co roku stale albo owych 5%, albo przyjąwszy, iż roczne zużycie objektów drogowych sztucznych drewnianych wynosi 1/10 ich wartości, zaś murowanych 1/20 lub 1/30 — ową 1/10, względnie 1/20, lub 1/30, na utworzenie osobnego powiatowego funduszu zapasowego drogowych objektów sztucznych.

Co do miejscowych zarządów drogowych.

Jeżeli z uwagą przeczytamy sobie instrukcye dla tych zarządów (po naszych wsiach!) jak to *(ipsissima verba)* „te oba czynniki, obszar dworski i zwierzchność gminna, mają być równorzędne, a żaden z nich nie może sobie rościć pierwszeństwa przed drugim, jak mowy być nie może o przegłosowaniu (chociaż jest jeden członek z obszaru dworskiego przeciw trzem z gminy), a zatem w razie niezgodności Wydział powiatowy w drodze rekursu rozstrzyga — o przymiotach przewodniczącego i członków — ile to ksiąg poszczególnych ma być prowadzonych (ksiąg 8 począwszy od pamiętnika drogi!), jak co dwa tygodnie mają odbywać się zapraszane posiedzenia, na których toczyć się mają obrady nad bieżącemi sprawami — członkowie przeglądają akta i księgi — rozdzielają między sobą czynności, układają preliminarze (Boże zmiłuj się), a wszyscy jak najdokładniej z nowellą z r. 1885 obeznani być winni“ — przyznać trzeba, że to jest bardzo ładne i budujące. — Z tym aparatem, z tymi ludźmi, księgami, przymiotami, wiadomościami możnaby doskonale zarządzać prowincyą.

Tymczasem odwrotna strona medalu. — Spraszane posiedzenia (na szczęście) nie odbywają się co dwa tygodnie — księgi nie są prowadzone, bo nie ma kto prowadzić (przełożony obszaru dworskiego robi zapiski statystyczne dla Starostwa — w wolnych od zajęć chwilach gospodaruje) — preliminarze drogowe są zestawione jak najfałszywiej i trzeba w Wydziale powiatowym wszystko *ab ovo* przerabiać — nikt nikogo przegłosować nie może, a Wydział zarzucony jest rekursami, wreszcie nikt nie zna nowelli z r. 1885 — a chłopi głupieją kompletnie, i nie wiedzą, kogo mają słuchać czy zwierzchności gminnej z wójtem, czy zarządu drogowego z jego przełożonym; w najszczęśliwszym wypadku z powodu braku kandydatów, wybierają do zarządu drogowego tych samych członków, którzy już zasiadają w zwierzchności gminnej, nowy element reprezentuje obszar dworski. Wyznaję, iż, aby dojść do tego rezultatu, zbytecznem było stwarzać zarządy drogowe. Nie pojmuję też, jak tyle rad (50) mogło się oświadczyć, iż są z tego stanu zadowolnione; przypuszczam, iż nie bardzo skrupulatnie badają ich żywotność, czy to się wszystko pożytecznie rusza. Chcąc, aby administracya szła sprężystem tempem, jest mi trochę za wiele tych ciał parlamentarnych. Dwóch, trzech, dajmy na to czterech konduktorów, (gdy powiat bardzo wielki), którzy i część lustracyjną sprawują *ex offo*, tyluż delegatów, ludzi dobrej woli i jeden inżynier więcej zrobią niż kilkadziesiąt zarządów drogowych. Że to się da zrobić i że to idzie i rusza się dobrze, mówię to sumiennie z własnego doświadczenia. Dlatego zarządy drogowe uważam za kule u nogi Wydziału powiatowego, za rzecz niepotrzebną i chybioną (przynajmniej w mym powiecie), za raczej szkodliwą, bo wywołuje chwiejność, zamieszanie, przewlekłość — a obarcza tylko niepotrzebnie Wydział Rady uciążliwemi czynnościami.

W odpowiedzi na pytanie I w sprawozdaniu Wydziału krajowego czytam, iż „owych 50 rad powiatowych oświadczyło się przeciw oddaniu administracyi dróg gminnych reprezentacyom powiatowym, głównie ze względu na to, że wykonanie tego obowiązku byłoby dla reprezentacyj ciężarem, przechodzącym ich siły, względnie wymagałoby znacznego powiększenia personalu biurowego w Wydziale powiatowym i służby drogowej, połączonego ze znacznym kosztem.“ Na pierwszą objekcyę odpowiadam z własnego doświadczenia, iż ten obowiązek wcale sił nie przechodzi, ale trzeba chcieć i robić, a bez tego i zarządy drogowe nic nie pomogą. Co do objekcyi drugiej, odpowiadam, iż ani powiększenie personalu biurowego, ani służby drogowej, ani wreszcie kosztów tak strasznem nie jest, a sprężyste prowadzenie administracyi dróg jest coś wartem i te wszystkie wydatki opłacą się sowicie. Zapewne, gdyby stworzono ten aparat, który coś kosztować będzie, ale nie byłoby nikogo, ktoby się tem zajął, ujął lejce w ręce i rzecz całą kierowniczo prowadził, a w takim razie będzie to wydatek niepożyteczny i grosz zmarnowany, w takim razie daleko lepiej naj bude, jak buwało, w takim razie zarządy drogowe są o wiele praktyczniejsze, bo wprawdzie nic nie robią, ale też i nic nie kosztują.

St. Larysz Niedzielski,
poseł i prezes wielicki.

Sprawy miejskie.

Posiedzenie Rady miejskiej d. 6 kwietnia 1893.

Przewodniczy prezydent miasta Dr Szlachtowski.

P. prezydent wnosi, aby z powodu opróżnienia posady II wiceprezydenta, Rada przychyliła się do rozpisania konkursu z terminem 14-dniowym, celem obsadzenia tej posady. (Uchwalono).

R. m. Redyk interpeluje w dwóch sprawach: 1) dlaczego budownictwo miejskie nie zestawiło rachunków z budowy stacyi kontumacyjnej; przed 21 dniami przyrzekł p dyrektor Niedziałkowski, że rachunki w przeciągu 8 dni będą gotowe, tymczasem niema ich do dziśdnia; niezestawienie rachunków powoduje opóźnienie otwarcia kontumacyi ze szkodą gminy. 2) Co się dzieje z warunkami na wydzierżawienie teatru krakowskiego? Dotąd ich nie uchwaliła Rada, łatwo więc stać się może, że obecny personal teatru krakowskiego przejdzie na inne sceny.

P. prezydent odpowiedział, że opóźnienie w zestawieniu rachunków z budowy kontumacyi nastąpiło z powodu wyjazdu p. Niedziałkowskiego w sprawach gminnych do Lwowa i Wiednia; po powrocie przynagli go p. prezydent do załatwienia sprawy. Co do kontraktu na dzierżawę teatru, obecnie złożyli już znawcy pp. Koźmian, Estreicher, Bałucki i Wdowiszewski swoje opinie; teraz odbędzie się posiedzenie, poświęcone rozbiorowi opinij.

Imieniem sekcyi ekonomicznej, przedstawił p. naczelnik Skrzyniarz następujący naglący wniosek: „W celu uregulowania przedłużonej ulicy św. Sebastyana i ulicy Dietlowskiej sprzedać Binem i Breindli małżonkom Zweigom, właścicielom realności l. parceli 324/2 dz. VIII, w celu przydzielenia do tej realności, część gruntu miejskiego, szczegółowo na planie oznaczoną, z dwóch parcel w przestrzeni 41·85□° i 6·21□° po cenie 20 złr. za jeden sążeń.“

Wniosek Rada uchwaliła.

Imieniem prezydyum przedłożył p. radca Magistratu Szymkiewicz następujący naglący wniosek:

Z dniem 15 sierpnia 1893 r. upływa dziewiąty trzechletni okres urzędowania Rady miejskiej. W myśl § 49 tymczasowego statutu oraz w myśl ostatniego ustępu § 21 tegoż statutu ustępują z Rady po upływie tego trzechlecia ci radcy miejscy, którzy swe 6-letnie urzędowanie kończą, a zatem ci, którzy w roku 1887 byli wybrani, oraz ci, którzy w ostatniem trzechleciu w miejsce radców, którzy w tym czasie ubyli z Rady, do pełnienia obowiązków radcy, jako zastępcy powołani zostali.

Ustępują zatem: z Koła I: 1) Dr Domański Stanisław, 2) Dr Wiszniewski Ludwik, 3) Dr Weigel Ferdynand, 4) Wentzl Konrad, 5) Dr Paszkowski Stanisław, 6) X. kan. Midowicz Teofil, 7) Dr Styczeń Wawrzyniec, 8) Dr Bandrowski Ernest, 9) Gwiazdomorski Jan, 10) Dr Pareński Stanisław.

Z Koła II oddział I: 11) hr. Dr Tarnowski Stanisław, 12) Muczkowski Stefan, 13) Dr Jordan Henryk, 14) Chyliński Michał.

Z Koła II oddział II: 15) Friedlein Józef, 16) Chęciński Tomasz, 17) Baranowski Teodor.

Z Koła III oddział I: 18) Szancer Zygmunt, 19) Mendelsburg Albert, 20) Kieszkowski Czesław, 21) John Hugo, 22) Biasion Alfred, 23) Ślęk Franciszek.

Z Koła III oddział II: 24) Przeworski Juliusz, 25) Mirtenbaum Emanuel, 26) Dr Propper Albert, 27) Epstein Juliusz, 28) Bruśnicki Władysław.

Tu wyjaśnić należy, że przy ostatnich wyborach w r. 1890, wybrano 32 radców; w bieżącym więc roku można na następne 3-lecie wybrać tylko 28 radców.

Gdy spisy wyborców według § 37 statutu gminnego mają być na 6 tygodni przed rozpoczęciem wyborów w Magistracie wystawione do przejrzenia, a wybory odbyć się mają w drugiej połowie czerwca, przeto przygotowania do wyborów należy bezwłocznie rozpocząć, a w tym celu przedewszystkiem powyższy spis radców zatwierdzić i regulamin wyborczy uchwalić.

Prezydent miasta więc wnosi: Rada miasta uchwali: 1) Powyższy spis radców miejskich z końcem bieżącego 3-lecia z Rady ustępujących przekazuje Rada miasta sekcyi prawniczej do sprawdzenia i zatwierdzenia; 2) Dalsze postanowienia co do postępowania przy wyborach określi regulamin wyborczy, który sekcya prawnicza Rady miasta niebawem do uchwalenia przedłoży.

Wnioski Rada uchwaliła.

Z porządku dziennego wejść miało pod obrady sprawozdanie komisyi administracyjnej z dnia 7 sierpnia 1890 r., tyczące się zmiany podatku akcyzowego w Krakowie (referent radca Magistratu p. Piotrowski). P. prezydent wyjaśnił, że sprawozdanie przedłożone zostało powiatowej władzy skarbowej do wiadomości bez obrad Rady, której wówczas na posiedzenie zebrać nie można było. Obecnie staje sprawa na porządku wskutek uchwały Rady, zapadłej przy rozprawach budżetowych.

R. m. Propper zaznacza, że należy nietylko domagać się rozszerzenia rejonu akcyzowego, ale także dążyć do uzyskania takiego uwolnienia akcyzowego dla artykułów spożywczych, do oświetlenia i opału służących, jakie już Wiedniowi zostało przyznane. W tym celu stawia wniosek: „Uprasza się p. Prezydenta, aby porozumiał się z Reprezentacyami innych miast zamkniętych celem wspólnej akcyi dla uzyskania uwolnienia od podatku konsumcyjnego tych przedmiotów, które dla Wiednia uwolnienie to już uzyskały.“

R. m. Boroński przedstawia potrzebę rozszerzenia rejonu akcyzowego i wnosi: „Sprawozdanie komisyi akcyzowej przekazuje Rada sekcyom skarbowej i prawniczej celem przedstawienia wniosków w sprawie rozszerzenia okręgu akcyzowego.“

Obydwa wnioski powyższe przekazała Rada sekcyom skarbowej i prawniczej.

Imieniem komisyi wodociągowej przedstawił radca Magistratu p. Zawiłowski wniosek o wykreślenie prawa zastawu dla sumy kaucyjnej w kwocie 400 złr. na realności Jana Muchy w Regulicach.

Do obrad na wnioskiem brakło kompletu, dlatego p. prezydent ogłasza zamknięcie posiedzenia.

R. m. Muczkowski wnosi, aby odczytać spis radców, którzy zdekompletowali posiedzenie, wychodząc wcześnie (posiedzenie zaczęło się o godz. 6, o godz. 7 okazał się brak kompletu). Odczytaniu nazwisk tych radców sprzeciwił się r. m. Dr Kohn.

Na tem posiedzenie zostało zakończone.

KRONIKA.

Kraków 7 kwietnia.

— **Zapiski osobiste.** Włodzimierz Spasowicz przybył dziś do Krakowa. Stan zdrowia znakomitego pisarza jest bardzo zadowalniający. — Redaktor *Dziennika Polskiego* Dr Kazimierz Ostaszewski-Barański bawi w naszem mieście.

— **Rozprawa ofertowa.** Starostwo tutejsze zawiadomiło Stowarzyszenie budowniczych i Towarzystwo techniczne, że dnia 15 b. m. o godzinie 12 w południe odbędzie się w oddziale budowniczym starostwa rozprawa ofertowa celem oddania w przedsiębiorstwo budowy gmachu na pomieszczenie zakładów naukowych lekarskich Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, mianowicie zakładów: anatomii patologicznej, patologii ogólnej i doświadczalnej, medycyny sądowej, fizyologii, oraz farmakologii z farmakognozyą. Na razie oddane będą w przedsiębiorstwo roboty ziemne, murarskie, kamieniarskie, ciesielskie i pokrycia dachu. Koszt budowy i urządzenia całego gmachu wyniesie blisko 300.000 złr.

— **Do krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie** przystąpili świeżo, jako członkowie, pp.: Bronisław Śliwiński, obywatel z Krakowa; p. Stefan Sozański, właściciel dóbr Sozań; p. Piotr Platner, właściciel dóbr w Szmańkowczykach; Dr Mikołaj Kański, b. adwokat z Krakowa; p. Stanisław Zwolski, właściciel dóbr Bryńce górne; p. Jan Kluczycki, obywatel z Krakowa; X. Andrzej Gardziel, proboszcz z Hoczwi; p. Floryan Minkusiewicz, notaryusz w Dukli.

— **Instruktor mleczarstwa dla Galicyi** donosi, że przyszła konferencya odbędzie się w Krakowie w Muzeum techniczno-przemysłowem we wtorek dnia 18 b. m. Od godz. 12—1½ będą udzielane porady techniczne i przedstawione demonstracye aparatów mleczarskich; od godz. 2—3 odbędzie się konferencya, której treść obejmować będzie opisanie natury mleka, jego składników i przemian, jakiemu ono podlega pod wpływem czasu, temperatury i bakcyllów. Ponieważ na ostatniej konferencyi żądano ogólnie poznać dobrą maślnicę w cenie przystępnej, przeto w dniu 18 b. m. wystawionym zostanie przedmiot żądany, kosztujący od 10—14 złr. *Dr U. Wareg Massalski.*

— **Wpisy** ubiegających się w celu przyjęcia do „lecznicy dla dzieci skrofulicznych w Rabce“ rozpoczęły się i trwać będą do 15 maja. Do lecznicy w Rabce przyjmują się tylko dzieci skrofuliczne ubogich rodziców w wieku od 4—12 lat. Kandydaci winni się zgłaszać do dyrekcyi szpitala św. Ludwika codziennie między godziną 10 a 12 rano.

— **Józef Wyrobisz,** emerytowany referendarz Magistratu krakowskiego, o którego śmierci donieśliśmy wczoraj, służył jeszcze Rzeczypospolitej krakowskiej. Mianowicie w roku 1836 wszedł w służbę Rzeczypospolitej, a w r. 1846 został mianowany komisarzem dystryktowym. Po upadku Rzeczypospolitej został ś. p. Józef Wyrobisz wprowadzony na etat urzędników austryackich r. 1855, niebawem wszakże w roku 1863 przeszedł w służbę m. Krakowa jako dyrektor urzędów pomocniczych Magistratu krakowskiego, gdzie dosłużył się stopnia referendarza. Po 45-letniej służbie urzędniczej przeszedł w r. 1882 w stan spoczynku. Z dzieci zmarłego służą córki miastu w charakterze nauczycielek, a jedna jest kierowniczką tutejszej szkoły ludowej.

— **Otrzymaliśmy następujące pismo** od p. Zygmunta Meciszewskiego:

We wtorek dnia 4 kwietnia b. r. wyjechałem pociągiem osobowym, opuszczającym Kraków o godzinie 3 min. 5 po południu, udając się do Pragi. Wyjeżdżaliśmy już z Krakowa ze znacznem spóźnieniem, które miano szybszą jazdą w ciągu drogi nadrobić, a które jednak z powodu czekającej na każdej stacyi ogromnej ilości podróżnych, ze świąt wracających, jeszcze się bardziej zwiększyło. Na zapytania, czy pociągi, łączące się z jadącym pociągiem, czekać będą na podróżnych, z winy organów kolejowych się spóźniających, odpowiadano, że nie należy mieć najmniejszej obawy, bo zarząd kolei wszystko przewidział. Tymczasem cóż się stało? Oto pociąg samejże kolei Północnej z Przyrowa do Ołomuńca, stanowiący jedyne połączenie dla podróżnych, jadących do Pragi, odjechał sobie najspokojniej, nie troszcząc się o nich zupełnie. Piszący te słowa zażądał maszyny, by dopędzić jeszcze pociąg w Ołomuńcu, urzędnik jednak pełniący służbę (w czerwoną czapkę ubrany), zwrócił mu uwagę, że to niepotrzebne, bo następny pociąg do Ołomuńca łączy się z pociągiem do Pragi, że więc stanie w Pradze o godzinie 9 przed południem, straciwszy tylko 3 godziny. Tymczasem informacya ta okazała się zupełnie fałszywą, w godzinę bowiem później powiedziano, że połączenia niema i że czekać trzeba w Przyrowie do następnego pociągu do godz. 9 rano! Ponieważ wobec tego dalsza podróż do Pragi stała się już dla mnie bezcelową, wróciłem najbliższym pociągiem do Krakowa. Tak więc li tylko z winy organów kolejowych spóźniłem się do Przyrowa, a tu znów, gdy chciałem własnym kosztem błąd ten naprawić, wstrzymano mnie od tego fałszywą informacyą. Pieniądze za bilety kolejowe zwróci zarząd kolejowy, obowiązany jest bowiem do tego regulaminem ruchu, kto zwróci mi jednak wydatki z podróżą połączone i stratę, jaką przez nieobecność moją w Pradze poniósłem?

— **Szereg pawilonów własnych** na wystawie powszechnej krajowej, sądząc z dotychczasowych zgłoszeń, zapowiada się nader pokaźnie. Wspominaliśmy już o zamiarach Wilhelma hr. Siemieńskiego, Lewickiego, Heleny hr. Mierowej, Romana hr. Potockiego, Andrzeja hr. Potockiego, Ludwika hr. Dębickiego, Juliusza bar. Brunickiego i Jakóba bar. Romaszkana, obecnie znów dyrekcya wystawy otrzymała od Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie wiadomość, iż zasłużona tyle instytucya ta zażądała 260 □ metrów dla wzniesienia pawilonu własnego, oświetlonego z góry. Dalej właściciele dóbr Brody oświadczyli gotowość wybudowania oddzielnego pawilonu, we wnętrzu którego pomieścić chcą okazy swojego gospodarstwa, po za pawilonem zaś na wolnej przestrzeni własne produkta leśne. Niemniej energiczny protektor haftu włościańskiego, p. Kazimierz Rojowski z Humenowa, planuje specyalny pawilon dla tychże robót. Rozpoczęty przed laty ośmiu, a zbywany zrazu żartami tylko, przemysł ten rozwinął się dziś całkiem poważnie. Poparty subwencyą Wydziału krajowego, ma już obecnie zbyt swój w kilku bazarach krajowych, nadto w Peszcie i w Wiedniu, gdzie na jednej z wystaw wyroby humenowskie zaszczytnie nagrodzono i jako wzory do muzeum etnograficznego wcielono. W tej chwili, pełnej smaku, artystycznej krzyżykowej robocie w Humenowie oddaje się 65 hafciarek; mnożą się też one wciąż w okolicy. W tych dniach znaczną partyę haftów wysłano na żądanie do Chicago. P. Kazimierz Rojowski, stawiając pawilon własnym kosztem, zamyśla przy pomocy sprowadzonych *ad hoc* robotnic, przedstawić cały tok swojskiej tej, iście ludowej pracy.

— **Wybór ściślejszy** jednego członka Rady miejskiej lwowskiej zakończył się przedwczoraj wieczorem. Z ogólnej liczby 7.558 wyborców, uprawnionych do głosowania, głosowało tylko 1.703. Absolutna większość wynosiła 852, gdyż jedna kartka była biała, a 5 głosów unieważniła komisya. P. Michał Michalski otrzymał głosów 1.382 i został wybrany. P. Salomon Jakób Kroch otrzymał głosów 315.

— **Policya rządowa w Przemyślu.** Z pewnego źródła dowiaduje się *Gazeta przemyska,* że najdalej z dniem 1 października b. r. rząd obejmie na siebie w mieście Przemyślu policyę bezpieczeństwa. Oddział żołnierzy policyjnych składać się będzie z kapitana, podporucznika i 60 szeregowych. Personal urzędniczy zostanie powiększony o 1 komisarza, 2 koncepistów i 3 urzędników manipulacyjnych. Nadto przybędzie dla posiłkowania żołnierzy policyjnych w pełnieniu służby bezpieczeństwa 6 ajentów policyjnych. Kierownictwo policyi rządowej obejmie na razie starszy komisarz policyi p. Mayer.

— **Cholera.** W Kudryńcach zachorowało przedwczoraj czworo osób na cholerę. Nikt nie umarł. Pozostaje w leczeniu 9 osób.

— **Promocya.** P. Hordyński, słuchacz praw, otrzymał na czerniowieckim uniwersytecie stopień doktora praw.

— **Nadrabinem** dla miasta Czerniowiec został wybrany Dr Józef Rosenfeld 392 głosami na 419 głosujących.

— **Dowiadujemy się,** że nasz artysta dramatyczny p. Galasiewicz przybył przed kilku dniami do sławnego zakładu ortopedycznego w Göggingen (koło Augsburga), gdzie właściciel tegoż p. Hessing przyjął go bardzo uprzejmie i w nadzwyczaj przystępnych warunkach zajął się wyrobieniem dla niego sztucznej nogi, tak, że jest wszelka nadzieja, iż nasz artysta będzie mógł występować na scenie. Serdecznem współczuciem, okazanem dla Galasiewicza, ujął sobie p. Hessing wszystkich w zakładzie jego przebywających Polaków.

— **Ze sztuki.** W warszawskim salonie Krywulta zwracają na siebie uwagę trzy nowe płótna Leona Wyczółkowskiego: „Orka ukraińska,“ „Przed zachodem słońca“ i „W polu.“

Na wystawę salonu sztuk pięknych w Paryżu został przyjęty obraz artystki warszawskiej panny Anieli Biernackiej p. t. „Chrystus.“

— **Z Warszawy.** Organ jenerał-gubernatorski, omawiając ostatnie sprawozdanie Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Królestwie Polskiem, twierdzi, że obdłużenie majątków wzrasta, a położenie dłużników staje się coraz gorsze. „Położenie takie — kończy *Warsz. Dniewnik* — pogarszające się z każdym rokiem, dowodzi oczywiście konieczności reformy Towarzystwa kredytowego ziemskiego.“

— **Jenerał-lejtnant Brok,** szef żandarmeryi w Królestwie, powrócił przedwczoraj z Petersburga do Warszawy.

— **Kwestya liturgiczna.** Czy w kaplicach wolno odprawiać inne obrzędy, prócz nabożeństw żałobnych? Kwestyę tę rozstrzygnął hr. Ignatiew przecząco. Dekret jego, pisany do biskupa łucko żytomierskiego, brzmi:

„Jenerał-gubernator-kijowsko-
podolsko-wołyński.
Nr. 11.398.

Dnia 7 września 1891 r.

„Najprzewielebniejszy, Łaskawy Panie!

Doszło do mojej wiadomości, że w niektórych kaplicach cmentarnych rz.-kat., n. p. w Jaryszynie, Telepieńkach i Biskupce, gubernii podolskiej, oprócz wigilii i modlitw za umarłych, często spełniają się w dni święte, najczęściej w czasie postu, inne czynności kapłańskie, jakoto: spowiedź, komunia, poświęcenie wielkanocnego święconego i inne, gdy tymczasem kaplice cmentarne, jako niebędące kościołami filialnemi, powinny spełniać cel swój bezpośredni, nie zaś służyć za miejsce do odprawiania nabożeństw, albo obrzędów duchownych.

Z tego powodu uważam za powinność prosić najpokorniej Waszą Przewielebność, abyś nie odmówił wydać odpowiedniego rozporządzenia: ażeby odtąd w kaplicach cmentarnych w dyecezyi W. Przewielebności, jeżeli nie liczą się do kościołów filialnych, nie były dozwalane inne nabożeństwa, prócz nabożeństw za umarłych, ani żadne zgoła *(ni kakich libo)* duchowne obrzędy, z wyjątkiem grzebania umarłych.

Racz mię W. Przewielebność zaszczycić uwiadomieniem o skutku niniejszego.

Proszę przyjąć zapewnienie głębokiej czci i poświęcenia *(predannosti).* (podp.) *Hr. Ignatiew.*“

Podając powyższy dekret, dodaje od siebie *Dziennik Poznański* następującą uwagę: Parafie na Podolu są bardzo rozległe, lecz mają po kilka kaplic w różnych miejscach. Do tych kaplic zjeżdżał proboszcz na spowiedź wielkanocną; w W. Sobotę przyjeżdżał święcić pokarmy wielkanocne i t. p., żeby parafianie podczas mrozów i roztopów nie potrzebowali udawać się do kościoła parafialnego o 10—20 i więcej kilometrów odległego. Jenerał-gubernator, mając to na uwadze, poleca biskupowi, żeby księżom zabronił tego rodzaju dogadzania parafianom.

— **Nowella Bolesława Prusa,** p. t. „Anielka,“ ukazała się w tłómaczeniu niemieckiem p. Pawła Styczyńskiego, a w jednem z pism berlińskich znajdujemy o niej następującą wzmiankę: „Jestto rzecz, którą należy zaliczyć do najlepszych utworów współczesnej literatury nowelistycznej. Nowella odznacza się niesłychanie subtelnym humorem w rozwoju treści, w charakterystyce osób i przedstawia z najwyższą prostotą wstrząsającej tragiczności losy człowieka. Nadto zaleca się subtelną obserwacyą rzeczywistego życia i artyzmem w opisach natury, które stoją na równej wysokości z siłą charakterystyki. Mamy nadzieję, że firma nakładowa, która wydała tę nowellę, zapozna nas z innemi dziełami sarmackiego pisarza; po tej próbie jego wartości artystycznej jesteśmy dzieł tych bardzo ciekawi.“ *(Gazeta Polska).*

— **Znany rzeźbiarz** Wiktor Łodzia Brodzki podarował municypalności rzymskiej na srebrne wesele

królestwa nader cenną grupę marmurową. Rada miejska dar Brodzkiego przyjęła i uchwaliła podziękowanie dla artysty.

— **Z Wrocławia** doszła nas wiadomość o śmierci Stanisława Węclewskiego, b. profesora gimnazyum w Chojnicach, a brata znanego filologa ś. p. Dra Zygmunta Węclewskiego, prof. Uniwersytetu lwowskiego. Śp. Stanisław Węclewski urodził się w Międzyrzeczu w W. Ks. Poznańskiem dnia 10 listopada 1820 r. Wychowanie odebrał w gimnazyum Panny Maryi w Poznaniu, a następnie na akademiach w Bonn, Berlinie i Wrocławiu. Zaskoczony wypadkami z r. 1846 i 1848, więziony był dłuższy czas w cytadeli poznańskiej. W marcu 1849 r. złożył we Wrocławiu egzamin *pro facultate docendi* i rozpoczął zawód nauczycielski przy gimnazyum Panny Maryi w Poznaniu, zkąd powołany został dla wykładu języka polskiego, języków starożytnych, oraz literatury niemieckiej i francuskiej do Chełmna w Prusach Zachodnich. Tu, mianowany zwyczajnym, a następnie wyższym profesorem, pozostawał do r. 1874, w którym to roku przeniesiony został w charakterze starszego profesora do Chojnic. W czynnej służbie pozostawał do r. 1886, poczem zamieszkał we Wrocławiu, gdzie zmarł d. 4 kwietnia b. r.

Z rozpraw jego, zamieszczanych w programach gimnazyum chełmińskiego, bądź też wydanych osobno, wymieniamy: „System głosowni polskiej,“ „De Polonorum cultu et humanitate decimo sexto et ineunte decimo septimo saeculo,“ „Simon Maricius. Ein Beitrag zur Kulturgeschichte Polens.“ W Chojnicach wyszła dysertacya „De Platonis Eutyphrone.“

Cenną wartością odznaczają się wydania jego i komentarze do „Flisa“ Sebastyana Klonowicza, tudzież „Sielanek“ Szymona Szymonowicza i t. d. Do ostatniej chwili życia zajmował się studyami filologicznemi i z zakresu literatury polskiej, a dopiero ciężka choroba zmusiła go do przerwania prac rozpoczętych.

— **Ojciec święty** ma się uciec do sądu kasacyjnego we Francyi przeciwko wyrokowi sądu w Amiens, który unieważnił zapis Ojcu św. przez margrabinę du Plessis-Bellière uczyniony, i krewnych jej za spadkobierców ogłosił. W Watykanie panuje przekonanie, że sąd kasacyjny uzna prawo Papieża, pod błahym pozorem zaprzeczone przez sędziów w Amiens.

— **Lucyan Reinach** bawił w pierwszych dniach b. m. w Rzymie, aby się porozumieć z Crispim w sprawie wmięszania byłego włoskiego prezesa ministrów w skandal panamski.

— **W 48 rocznicę** swych urodzin przyjmował car podarunki od swoich poddanych, siedząc na t. zw. „dyamentowym tronie.“ Drogocenny tron ów, jeden z najwspanialszych zabytków rosyjskiego skarbca, otrzymał w r. 1669 ojciec Piotra Wielkiego, car Aleksy, w darze od miasta Ispahan. Na tronie znajduje się napis: Potężnemu i niezwyciężonemu władcy moskiewskiemu, który szczęśliwie panuje nad światem. Niechaj ten tron, tak sztucznie zbudowany, będzie dla Ciebie znakiem trwałego szczęścia. A. D. 1669.

— **Natalia**, matka króla serbskiego, uda się po greckich świętach Wielkiejnocy na dwudniowy pobyt do Liwadyi, gdzie przyjętą zostanie przez cesarstwa rosyjskich. Rosyjski następca tronu odda następnie królowej wizytę w Jałcie.

— **Nowe ministerstwo francuskie** jest trzydziestem z rzędu od września 1870 r. Anglia widziała 30 ministeryów od 1801 r. tam więc żyje gabinet cztery razy dłużej, niż we Francyi. We Francyi tekę spraw zagranicznych piastowało od czasów Thiersa 20 ludzi, finansów 22, oświaty 23, sprawiedliwości 26, spraw wewnętrznych 35 (najtrudniejsze sprawy!), rolnictwa 26, robót publicznych 25, wojny 20, marynarki 25. Z ministrem sztuk pięknych w r. 1881, wyznań w 1873, z trzema ministrami poczt i 13 handlu (od r. 1881, gdy to ministeryum utworzono), przesunęło się przed krajem ogółem dwustu czterdziestu ministrów!

— **Korneliusz Herz** ma się znacznie lepiej i zamierza dobrowolnie stawić się przed sędzią na Bowstreet. Herz przygotowuje wielki materyał dowodowy dla swojej obrony i rehabilitacyi.

— **Pani Cottu** zażądała w drodze sądowej rozdziału wspólności dóbr z jej mężem.

— **Przywódca obozu republikańskiego** w Izbie madryckiej, Salmeron, odmówił złożenia przysięgi królowi na wierność. Sprawa ta będzie niebawem przedmiotem dyskusyi w Izbie.

— **1700 cieśli**, zajętych przy budowie wystawowych pawilonów w Chicago, rozpoczęto strejk, żądając podwyższenia dziennej płacy.

— **Nekrologia**. W d. 2 b. m. w dobrach rodzinnych Dorohusk, w powiecie chełmskim, gub. lubelskiej, zmarła Celestyna z Kunickich hr. Suchodolska, przeżywszy lat 83. Pogrzeb odbył się w d. 4 b. m. w Dorohusku przy nader licznym napływie okolicznych obywateli i ludu wiejskiego, którego śp. hr. Suchodolska była prawdziwą opiekunką.

— Kasper Ostrzeszewicz, b. właściciel dóbr ziemskich, przeżywszy lat 53, zmarł tu dnia 7 b. m.

— Marya Fritzer, przeżywszy lat 22, zmarła tu dnia 7 b. m.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 8 kwietnia na dochód Anny Kałużyńskiej po raz pierwszy: *Książę Henryk*, dramat historyczny w 5 aktach Bronisława Grabowskiego. (Zalecony do grania przez krakowską komisyę konkursową imienia Wołodkowicza).

W niedzielę 9 b. m. po raz drugi: *Książę Henryk* (jak wyżej).

We wtorek 11 b. m. po raz dwunasty: *Flirt*, komedya w 4 aktach Michała Bałuckiego.

We czwartek 13 b. m. po raz trzynasty: *Flirt*, komedya w 4 aktach Michała Bałuckiego.

— Dnia 6 kwietnia pogoda; termometr od +0·6 doszedł do +10·0 C. Barometr wyszedł wysoko; o godz. 7-mej rano dnia 7 kwietnia stan jego był 751·3 mm., termometru +2·8 C. Wiatr północny.

W sobotę dnia 8 kwietnia: św. Dyonizego bisk. w.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Świeżo opuściła prasę ksiażka Ludwika Dębickiego „Z teki dziennikarskiej.“ Pogadanki literackie. Kraków, księgarnia Spółki wydawniczej. Drukarnia „Czasu.“ Str. 386.

Tom ten zawiera rozbiory dzieł: X. biskupa Janiszewskiego „Kościół i państwo chrześciańskie“; St. Tarnowskiego „Z doświadczeń i rozmyślań“ i odpowiedź p. t. „Dwie opinie“; Pawła Popiela „O konstytucyi Trzeciego Maja“; Leona Gadona „Książę Adam Czartoryski w roku 1831“; Gustawa Olizara „Pamiętniki“; „Nowe publikacye o r. 1863,“ „Historya dwóch lat,“ „Dwadzieścia pięć lat rządów rosyjskich w Polsce“; X. Pelczara „Pius IX i jego pontyfikat“; X. Bernarda Łubieńskiego „Apostoł Warszawy“; X. Jana Badeniego „X. Stanisław Ożarowski“; Rodziewiczównej „Dewajtis“ i nowe kierunki powieści; Stanisława Tarnowskiego książka o Zygmuncie Krasińskim; Bohdana Zaleskiego „Dzieła pośmiertne.“

Oprócz tych rozbiorów autor zamieścił następujące rozprawy: „Zwrot chrześciański w literaturze francuskiej,“ „Neochrześcianie,“ „Początki odrodzenia religijnego na emigracyi,“ „Szujski jako poeta,“ „Szkoła krytyczna w polityce, historyi i literaturze i jej granice.“

Sprawy sądowe.

Kraków 6 kwietnia.

Sprzeniewierzenie.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, oświadczył oskarżony Skąpski na stosowne pytania przewodniczącego trybunału, iż do winy się nie poczuwa. Zeznania, złożone w śledztwie, odwołuje w zupełności i twierdzi, iż będąc w Warszawie, złożył pod nazwiskiem Rolińskiego u bankiera Radziszewskiego 2000 rubli dla doręczenia ich sobie przez kantor Mendelsburga w Krakowie i że pieniądze te otrzymał od niejakiej Karoliny Januszewskiej, z którą go łączyły stosunki dyskretnej natury. Oskarżony oświadcza, iż przesłuchiwany w dyrekcyi policyi przez komisarza, p. Balickiego, przyznał się do winy z jednej strony dlatego, że go do tego zachęcił p. komisarz, przedstawiając mu możliwość uwolnienia przez przysięgłych, z drugiej zaś strony dlatego, że nie widział na razie innej drogi wyjścia, nie chcąc skompromitować p. Karoliny Januszewskiej. Z kobietą tą korespondował oskarżony, a przybywszy do Warszawy w dniu 19 stycznia, spotkał ją przypadkowo w cyrku — w dniu zaś 20 stycznia wręczyła mu ona na wystawie obrazów 2000 rubli. Z jakiego tytułu kwotę tę otrzymał, oskarżony odmawia stanowczo wszelkich wyjaśnień. Sumę tę wraz z wręczonym mu przez jakiegoś również tajemniczego mężczyznę depozytem, wynoszącym 1000 rubli i kilkaset franków, złożył oskarżony w banku Radziszewskiego w Warszawie. Uczynił to zaś dlatego, ponieważ nie chciał narażać się na podejrzenie, przywożąc z sobą z Warszawy do Krakowa większą sumę.

Przewodn.: Więc pan, w chwili, gdy idzie o pańską przyszłość, wolność i honor, milczysz, choć możesz się obronić, odkrywając nam tajemnicze swe stosunki w Warszawie?

Oskarżony: Wszelkich wyjaśnień w tym względzie odmawiam.

Przesłuchano następnie jako świadków pannę Wąsowicz, manipulantkę pocztową, dalej p. Peretza Kahanego, który twierdzi stanowczo, iż w liście jego, opatrzonym 5 lakowemi pieczęciami z firmą, było 3000 rubli i 800 marek. Kahane, asekurując ów list w Towarzystwie „Helvetia,“ nie poniósł żadnej szkody. Domaga się jedynie ustawowego procentu. Co do sposobu asekurowania listów daje wyjaśnienia zastępca „Helvetii“ Dr Tilles. Z wyjaśnień tych wynika, iż nadawane bywają w urzędach pocztowych przesyłki pieniężne jako listy rekomendowane, a równocześnie bywają te listy asekurowane. Za asekuracyę 1000 złr. płaci się 5 ct. W ten sposób nadający pieniądze listem rekomendowanym, płaci znacznie mniej, aniżeli musiałby zapłacić, gdyby przesyłkę nadawał jako list pieniężny.

Świadek naczelnik poczty p. Dawidowski oświadczył, iż przesyłki pieniężne w listach rekomendowanych są faktem codziennym, dobrze znanym każdemu urzędnikowi. Na pytanie, czy wolno pieniądze przesyłać listem rekomendowanym, odpowiada świadek przecząco.

Po zeznaniach świadków pp. Mendelsburga i Hićkiewicza, podał p. komisarz Balicki jako świadek szczegóły śledztwa policyjnego, przeprowadzonego przez niego przeciw Skąpskiemu.

Przysięgły p. Chyliński: Czy prawdą jest, że p. komisarz mówiłeś Skąpskiemu o możliwem uwolnieniu go przez ławę przysięgłych, jeśli złoży zupełne przyznanie; kiedy to pan mówiłeś, czy przed, czy też po przyznaniu się do winy oskarżonego?

Świadek: O możliwości uwolnienia przez przysięgłych mówiłem, opierając się na podobnym procesie Sumpera; kiedy to mówiłem, nie pamiętam. Zaręczam jednak, że presyi na p. Skąpskiego nie wywierałem.

Przysięgły p. Chyliński: Czy policya nie dowiadywała się szczegółów o pani Januszewskiej w Warszawie?

Świadek: To nie należy do policyi; policya musi w przeciągu 48 godzin ukończyć śledztwo, poczem działa sąd.

Przysięgły p. Chyliński: Więc nie zasięgnięto całkiem wiadomości o p. Januszewskiej, która tak ważną rolę odgrywa w dzisiejszej rozprawie.

P. prokurator: Wobec tego, że p. Skąpski zrobił nam dziś niespodziankę, odwołując swoje przyznanie, sądzę, że sprawa wyjaśnić się będzie mogła tylko wtedy, gdy p. Januszewska, jeśli taka wogóle istnieje, przez sądy warszawskie przesłuchaną zostanie. Ponieważ również zażądane przez sąd zeznania bankiera p. Radziszewskiego dotąd jeszcze nie nadeszły, stawiam wniosek o odroczenie rozprawy. Przedłużenie aresztu śledczego będzie dla oskarżonego niewątpliwie bardzo przykrem; sam on jednak temu zawinił, zmieniając dziś taktykę swego postępowania.

P. obrońca adw. Dr Koy twierdząc, że za niedostateczne dostarczenie materyału dowodowego nie odpowiada nigdy oskarżony, i wyrażając swe przekonanie, że za kilka miesięcy sprawa znajdzie się w tym samym, co dziś punkcie, sprzeciwia się wnioskowi p. prokuratora.

Trybunał, udawszy się na naradę, przyjął wniosek p. prokuratora, wskutek czego rozprawa została odroczona.

Telegramy własne „Czasu“.

Tarnów 7 kwietnia. Przy wczorajszym wyborze posła na Sejm krajowy z większych posiadłości okręgu wyborczego tarnowskiego głosowało 156 wyborców. Stefan Sękowski otrzymał 84 głosy, hr. Franciszek Mycielski 72 głosy. Posłem wybrany przeto został Stefan Sękowski, właściciel Wojsławia.

Wiedeń 7 kwietnia. Doniesienia dzienników wiedeńskich zaprzeczają, jakoby nastąpiło w ostatnich czasach na granicy rosyjskiej jakiekolwiek powiększenie rozstawionego wojska rosyjskiego. Jedynie straż graniczna, obecnie wojskowo zorganizowana, a podlegająca ministerstwu wojny, została powiększona.

Wiadomości dzienników, jakoby rząd zamierzał przełożyć początek roku budżetowego, są według dotychczasowych dyspozycyj nieprawdziwe.

Berlin 7 kwietnia. Ponieważ sprawozdanie komisyi wojskowej dopiero w końcu kwietnia zostanie ułożone, przeto rozstrzygnięcie *in pleno* nie nastąpi przed majem.

Berlin 7 kwietnia. Odpowiedzi rządu rosyjskiego na propozycye, uczynione przez rząd niemiecki w sprawie traktatu handlowego, a zawiezione przez hr. Szuwałowa do Petersburga, spodziewać się należy już w przyszłym tygodniu. Wiadomość, podana w kilku tutejszych dziennikach, jakoby hr. Szuwałow brał udział w berlińskich konferencyach nad traktatem handlowym, jest fałszywa.

Berlin 7 kwietnia. *Magdeb. Ztg* donosi, że na zgromadzeniu związku rolniczego w Schönhausen postawiono kandydaturę hr. Herberta Bismarcka na najbliższe wybory do sejmu i parlamentu. Wniosek ten został jednomyślnie przyjęty. Hr. Herbert Bismarck oświadczył, że z chęcią podejmie się ofiarowanej mu misyi.

Paryż 7 kwietnia. *Agence Libre* zapewnia, iż Ribot zostanie mianowany ambasadorem w Londynie w miejsce ustępującego Waddingtona.

Rzym 7 kwietnia. Korespondent angielskiego *The Morning* miał interwiew z kardynałem Vaughan względem stanu zdrowia Papieża. Vaughan oświadczył, iż Papież ma się doskonale.

Petersburg 7 kwietnia. *Nowosti* otrzymują wiadomość z Helsingforsu, że naczelnik gubernii finlandzkiej wydał rozporządzenie, aby nazwy ulic oraz napisy na instytucyach rządowych były nie tylko w językach szwedzkim i fińskim, lecz i rosyjskim.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 7 kwietnia. *Wiener Ztg* ogłasza, iż hr. Ferdynand Deym otrzymał godność tajnego radcy.

Wiedeń 7 kwietnia. Dzisiaj rano przybył tu książę Ferdynand bułgarski z wielką świtą. W orszaku księcia znajdują się ministrowie: Stambułow i Grekow, oraz prezydent Izby Petkow.

Berlin 7 kwietnia. Rada honorowa Izby adwokackiej udzieliła naganę adwokatowi Hertwigowi za zachowanie się tegoż podczas procesu Ahlwardta.

Poczdam 7 kwietnia. Żona księcia Fryderyka Leopolda powiła dzisiaj w nocy syna.

Paryż 7 kwietnia. Oświadczenie nowego gabinetu odczytane zostało wśród oklasków w Izbie i w senacie. Oświadczenie stwierdza zupełny spokój w kraju i trwałe zaufanie do Rzeczypospolitej; dalej podnosi, że wszyscy mogą ufnie spoglądać w przyszłość Rzeczypospolitej, każdy bowiem dzień łączy harmonijnie powszechne głosowanie z usiłowaniami demokracyi. Gabinet wzywa wszystkich do współdziałania dla dobra Rzeczypospolitej i Francyi.

Izba uchwaliła ostatnie tytuły budżetu i cały budżet w brzmieniu, przyjętem podczas pierwszego czytania. Minister finansów przyrzekł w sprawie uchwalenia podatku giełdowego doprowadzić do skutku porozumienie z senatem.

W senacie przedłożył minister skarbu budżet, który przekazany został do komisyi finansowej. Senat odroczył swoje posiedzenia do dnia 20 kwietnia.

Paryż 7 kwietnia. Większa część dzienników, omawiając oświadczenie nowego gabinetu, podnosi jego bezbarwność; nie jest ono zdolne obudzić ani nadmiernych nadziei, ani ostrzejszej opozycyi. Dzienniki zaznaczają dobre przyjęcie deklaracyi przez Izbę i stwierdzają, że senat zajął wobec tej deklaracyi niemal wrogie stanowisko.

Paryż 7 kwietnia. Izba odroczyła swoje posiedzenia do d. 25 b. m.

Neapol 7 kwietnia. Jacht „Miramare,“ na którym znaduje się Cesarzowa austryacka, wyruszył do Kapri, zkąd w nocy odpływa wprost do Korfu.

Londyn 7 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższej postawił Gladstone wniosek, aby Izba przystąpiła do drugiego czytania bilu homerule i popierał wniosek ten w półtoragodzinnej mowie. Opozycya, mówił prezes ministrów, musi sobie raz postawić jasno pytanie, gdzie, kiedy i jak ma być położony kres istniejącym zatargom. Po siedmioletniem badaniu kwestyi doszedłem do przekonania, że jedynem rozwiązaniem jest uchwalenie bilu homerule. Trzy części państwa oświadczyły się już dawniej za niniejszym projektem; Anglia postąpiła odtąd znacznie na drodze do zmodyfikowania swego sądu z r. 1886. Opozycya nie ma żadnej odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób ma być ukończony zatarg z Irlandyą. Od czasu emancypacyi katolickiej ludności i od czasu reformy wyborczej panuje wśród ludu irlandzkiego nieustanny ruch za zniesieniem lub zasadniczą zmianą aktu unii. W każdym razie lud irlandzki powziął silne postanowienie nie spocząć wpierw, zanim nie zostanie uchwalona upragniona zmiana konstytucyi.

Belgrad 7 kwietnia. Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie skupczyny. Zgromadzili się wszyscy ministrowie i deputowani. Liberalni posłowie powołali na przewodniczącego według starszeństwa, mimo opozycyi radykalistów, ministra oświaty Georgiewicza, który chciał przystąpić do wylosowania sekcyj. Radykaliści domagali się wśród wielkiej wrzawy, aby przedewszystkiem odbyło się obliczenie deputowanych za pomocą imiennego wywoływania; chcieli oni tym sposobem, przy wliczeniu obecnych w sali posłów, wybranych z okręgu rudnickiego, wykazać równość głosów z liberalnem stronnictwem. Minister spraw wewnętrznych oświadczył się przeciw temu wnioskowi. Rozwinęła się gwałtowna dyskusya. Radykaliści, pod przewodnictwem Pasicza i Sawy Gruicza, opuścili gromadnie salę. Postępowcy Garaszanin i Navakowicz, oświadczywszy, że skupczyna liczy mniej niż 68 członków i jest niezdolna do powzięcia uchwał, opuścili również salę. Minister spraw wewnętrznych oświadczył, że obowiązkiem jest pozostałych posłów wśród trudnych warunków utrzymać powagę zasad konstytucyjnych. Według ustawy i regulaminu skupczyna jest zdolna do powzięcia uchwał. (Oklaski). Skupczyna wylosowała następnie sekcye i wybrała komisę weryfikacyjną. Posiedzenie skupczyny odbyło się w dalszym ciągu bez zamieszania. Rząd przedstawi skupczynie wniosek, aby unieważnić mandaty radykalnych i postępowców oraz zarządzić nowe wybory. Rząd ma nadzieję odnieść przy ponownych wyborach zwycięstwo. W mieście panuje zupełny spokój.

Belgrad 7 kwietnia. Garaszanin przed opuszczeniem sali oświadczył, że według artykułów konstytucyi do ważności uchwał skupczyny konieczna jest obecność więcej niż połowy wszystkich posłów, a więc najmniej 68. Minister spraw wewnętrznych, po ustąpieniu radykalistów i postępowców, złożył oświadczenie, że według konstytucyi ogólna liczba deputowanych wynosi 125, a nie 134. Zmiana ordynacyi wyborczej, przeprowadzona przez radykalistów, jest niezgodna z konstytucyą; rząd zatem jest uprawniony ustawę wyborczą interpretować w myśl artykułów konstytucyi, według których wystarczająca do powzięcia uchwał liczba deputowanych wynosi 63 a nie 68 posłów. Skupczyna może przystąpić do prac parlamentarnych, nie troszcząc się o ustąpienie opozycyi. Najbliższe dnie poświęcone będą pracom komisyi weryfikacyjnej. W każdym razie przedewszystkiem unieważnione będą wybory radykalistów. Z powodu wyborów uzupełniających obrady skupczyny przerwane zostaną na trzy tygodnie. Wystąpienie z Izby postępowców wywarło w kołach rządowych niekorzystne wrażenie.

Belgrad 7 kwietnia. Prezydyum skupczyny ogłosiło wezwanie komisyi weryfikacyjnej do deputowanych, aby przedstawili swoje mandaty, w przeciwnym razie postąpi komisya według przepisów, wskazanych artykułami konstytucyi. Komisya weryfikacyjna prowadzi dalej swoje prace.

Zofia 7 kwietnia. Dzień ślubu księcia Ferdynanda wyznaczony został na 20 b. m.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Wspomnienie pośmiertne.

Dnia 2 kwietnia b. r. w Równem na Wołyniu zeszła z tego świata nagle i niespodzianie z Hołyńskich Zeneida księżna Lubomirska.

Jeśli zasłużeni mężowie mają prawo do nekrologów, które bywają często wyrazem spóźnionej wdzięczności społeczeństwa, cóż daje prawo niewieście zasłużyć na wspomnienie, mające to samo uczucie wdzięczności i uznania wyrażać? Zasługi jej duchowe, towarzyskie, rodzinne, a miara ich często bardzo wysoka. Ś. p. księżna Zeneida kochała Wołyń i widziała w nim ideał ojczystej ziemi; utrzymywała też dawne tradycye tej dzielnicy, niedawno jeszcze tak świetnej pod względem życia towarzyskiego. Z tą miłością ziemi rodzinnej łączyła przywiązanie do kraju, który Bóg przeznaczył ukochanej córce Maryi hrabinie Lannes Montebello za kolebkę dla jej wnucząt. Na tle tych dwóch cywilizacyi, tyle mających wspólności, postać tej pani rozwijała do końca życia panowanie w salonie uprzejmością, dobrocią i wyższą kulturą — panowanie to sięgało także pod strzechy, gdzie jałmużną, radą i dobrem słowem niejednę łzę ocierała. Wysoko uposażona natura rozpromieniała wszystko i wszystkich naokoło siebie. Ztąd ten urok magnetyczny, rzucający w koło odblaski — a ktoś trafnie o jej darze rozmowy powiedział: *qu'elle fesait avoir de l'esprit aux autres.* Dar ten polegał na tem, że zapominając o sobie, starała się drugim umilić każdą chwilę i ich wartość wewnętrzną wydobyć na jaw.

Niema już sędziwej matrony, przewodniczącej licznej rodzinie swego syna — niema już tej, której wiek, wdzięk rozumu, dobroć serca, uprzejmość wielkiego tonu, zjednywały hołdy starszych i młodszych. Dlatego dziś w Równem i w okolicach wszyscy płaczą nad stratą księżny Zeneidy, a i w dalszych stronach kraju i zagranicą zgon ten wywoła żal i wspomnienia ogólnej sympatyi.

Cześć i pokój tej zacnej duszy. Bóg ją próbował, aby ją udoskonalić i dozwolił zachować w starości wdzięk postaci i urok żywego umysłu, aby niemi promieniała dla młodszych pokoleń.

(859) *Wołyniak.*

Dyrekcya powszechnej Wystawy krajowej we Lwowie zawiadamia interesowanych, że z dniem 15 maja, ewentualnie 1 czerwca 1894 r., to jest z chwilą otwarcia Wystawy, potrzebne będą na placu Wystawy: *a)* dwie większe pierwszorzędne restauracye, *b)* dwie lub trzy drugorzędne restauracye, *c)* dwie cukiernie, *d)* dwie kawiarnie.

Wzywa się przeto firmy, któreby przedsiębiorstwem tem zająć się chciały, ażeby z zamiarami swemi najpóźniej do końca maja b. r. do Dyrekcyi (ul. Jagiellońska Nr 15) się zgłosiły. — Bliższych informacyj udzieli biuro Wystawy.

Dyrektor: *Marchwicki.*
Sekretarz: *J. K. Zieliński.*

90-letnia staruszka, która całe życie uczciwie i ciężko pracowała, a która już doznała wsparcia ze strony dobroczynnych osób, znajduje się znów w nędzy i prosi za pośrednictwem Administracyi *Czasu* o łaskawe datki.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 7 kwietnia 2 godzina 30 min. po poł.

	zł.	ct.		zł.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	98	80	Anglobank	157	80
" srebrna "	98	65	Union	264	75
" 4% złota	117	10	Bankverein	131	—
" 4% koronowa	96	90	Akcye Länderbank.	261	10
Akcye ban. ausst.-w.	992	—	" kol. Kar. Lud.	219	40
" kredytowe	358	—	" " lwowsko-czerniow.	264	50
Londyn	121	70	" " połudn.	116	—
Napoleony	9	67	Elbethal	243	25
Dukaty	5	76	Nordbahn	2955	
Marki	59	57½	Staatsbahn	309	12
4% Renta węg. kor.	95	52	Alpin	55	90
4% " " złota	115	95	Akcye tytoniowe	—	—
Losy prem. węg.	153	50	Ruble	126	—
Losy tureckie	52	90			

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 7 kwietnia.

Banknoty austr.	168	—	4% Listy likw. pols.	64	40
Krótki Wiedeń	167	70	Akc. kol. Kar. Lud	92	30
Banknoty ros.	212	45	" austr. kred.	192	62
5% Listy zast. pols.	66	40	Ultimo Ruble	212	75

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 7 kwietnia.

	płacą zł.	ct.	żądają zł.	ct.
Waluty.				
Ruble rosyjskie papierowe za 100	126	—	127	50
Marki niemieckie za 100	59	10	59	60
20-frankówka	9	60	9	75
Dukaty cesarskie	5	68	5	78
Ruble srebrne	1	24	1	30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.				
4½% galic. banku hipotecznego	100	—	100	80
5% " " "	100	80	101	70
5% " " " z 10% prem.	109	75	110	75
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	97	50	—	—
4% " " " " 41 let.	96	25	—	—
4% " " " " 56 let.	96	25	—	—
4½% " " " "	100	70	101	50
4½% galicyjskiego banku krajowego	100	30	101	10
6% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.*	101	50	—	—
5% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polsk. ser. V za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	100	50	101	50
Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).				
4% galicyjskie propinacyjne	96	70	97	50
5% komun. gal. bank. kraj. I em.	—	—	—	—
5% " " " " II "	101	—	101	85
4% pożyczki krajowej galic.	95	50	—	—
4% pożyczki kraj. koronowej	95	25	96	25
4½% pożyczki kraj. galic.	100	25	—	—
6% " " "	103	50	—	—
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	98	50	99	50
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)				
galicyjsk. banku hipotecznego	370	—	—	—
kolei Karola Ludwika	218	50	220	50
" lwowsko-czerniowieckiej	259	50	262	50
Losy				
miasta Krakowa	24	—	25	25
" Stanisławowa	—	—	—	—
czerwonego krzyża austryackie	18	50	19	30
" " węgierskie	13	—	13	75
" " włoskie	13	50	14	50
węg. budowy tumu (Bazylika)	8	—	8	80

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 6 kwietnia.

	płacą zł.	ct.	żądają zł.	ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	365	—	—	—
5% listy banku hipotecznego	101	—	101	70
5% " " hipot. z 10% pr.	110	—	110	70
4½% " " "	100	—	100	70
4½% listy galic. banku kraj.	100	50	101	20
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98	—	98	70
4½% " " " " "	100	60	101	30
4% " " " " " 56 l.	97	—	—	—
Galic. obligacye indemnizacyjne	105	—	—	—
" " propinacyjne	96	90	97	60
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	100	50	101	20

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 6 kwietnia.

	rub.	k.	rub.	k.
5% listy zast. Tow. kred. ser. I	—	—	101	10
5% " " " " s. II—V	—	—	101	—
4% " likwidacyjne Król. Pol.	—	—	98	40
5% " zast. m. Warszawy ser. I	—	—	102	65
5% " " " " V	—	—	102	35

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 6 kwietnia.

	płacą zł.	ct.	żądają zł.	ct.
Renty				
4²/₁₀% papierowa	98	80	99	—
4²/₁₀% srebrna	98	65	98	85
4% złota austryacka	116	95	117	15
5% papierowa austryacka	—	—	—	—
4% złota węgierska	115	95	116	15
5% papierowa węgierska	—	—	—	—
Obligacye				
5% indemnizacyjne galicyjskie	—	—	—	—
4% " węgierskie	96	60	97	60
4½% pożyczki krajowej galic.	101	—	101	50
4% " " "	96	—	97	—
4% propinacyjne galicyjskie	96	50	97	50
Listy zastawne i dłużne.				
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	116	50	117	50
3% " " " " " 1889	115	—	115	75
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110	—	110	50
5% " " " "	101	25	101	75
4½% " " " "	100	—	100	80
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	96	75	—	—
4½% " " " " "	100	35	101	—
4% " " " " " 56 l.	96	75	—	—
4½% zast. gal. banku kraj.	100	50	100	75
4% austro-węg. banku	100	30	101	—
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	132	—	132	50
Priorytety				
4% kolei północnej Ferdynanda	100	50	101	50
4% " Koszyce-Bogumin	97	40	98	40
4% " Lwów-Czern. opodat.	90	—	91	—
4% " " nieopod.	97	10	98	10
3% " południowej	157	50	158	50
4% " węgiersko-galicyjskiej	96	30	97	30
Akcye				
anglo-austryack. banku 120 złr.	156	35	157	10
wiedeńsk. banku związk. 100 "	130	30	131	30
austr. zakł. kred. ziem. 80 "	430	—	432	—
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 "	—	—	—	—
węg. banku kredytow. 200 "	413	50	414	50
galic. banku hipoteczn. 200 "	370	—	390	—
austr. ban. dla krajów kor. 200 "	260	50	261	25
austro-węgiersk. banku 600 "	991	—	995	—
Unionbanku 200 "	263	75	264	75
kolei Albrechta 200 "	96	—	96	30
" Alfölda 200 "	—	—	—	—
" północ. Ferdynad. 1050 "	2950		2960	
" Karola Ludwika 210 "	—	—	—	—
" Koszyce Bogumin 200 "	190	—	190	40
" Lwow.-Czerniow. 200 "	260	50	262	50
" państwowej 200 "	308	—	308	75
" południowej 200 "	115	75	116	75
" węgier.-galicyjskiej 200 "	205	50	206	—
" węg. półn.-wschod. 200 "	202	50	203	50
górnicze Alpine Montan 100 złr.	56	60	57	20
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	184	25	185	—
Losy				
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	148	—	148	75
" " 1860 " 500 "	149	75	150	—
" " 1860 " 100 "	166	75	167	50
" " 1864 " 100 "	198	—	199	—
węg. prem. z r. 1870 " 100 "	153	75	154	50
" regul. Cisy	144	—	145	—
austr. regul. Dunaju	130	—	130	50
miasta Wiednia z r. 1874	178	—	179	—
serbskie 100 frankowe	42	80	43	50
tureckie	53	—	53	60
węg. budowy tumu (Bazylika)	8	90	9	20
kredytowe z r. 1858	201	50	202	50
miasta Krakowa	23	75	24	—
czerwonego krzyża austryackie	20	50	21	—
" " węgierskie	13	25	13	75
Rudolfa	—	—	26	—
miasta Stanisławowa	36	—	38	—
Waluty.				
Dukaty cesarskie	5	76	5	78
20-frankówki	9	67	9	68
Funty szterlingi angielskie	12	15	12	19
Marki niemieckie	59	55	59	60
Ruble papierowe	126	—	127	—

Nowenna najskuteczniejsza do Najświętszej Maryi Panny Nieustającej Pomocy

(z **przykładami** cudów za przyczyną Najśw. P. Nieustającej Pomocy)
przez
O. Bernarda Łubieńskiego,
Zgrom. OO. Redemptorzystów,
wyszła już w CZWARTEM ozdobnem wydaniu
nakładem Księgarni katolickiej
Dra Wład. Miłkowskiego
w Krakowie.

Cena egzempl. kartonowego **25 cent.,** zaś **w bardzo ozdobnej oprawie w płótno angielskie ze złotemi brzegami 45 cent.** (811-5 6)

WYSZEDŁ

MIESIĄC MARYI

podług nauk ś. p. X. Goliana.

Skład główny w Księgarni **S. A. Krzyżanowskiego** w Krakowie, oraz u **wydawcy,** ul. Basztowa L. 5. (840-1-)

Osoba inteligentna, w średnim wieku, szuka posady do towarzystwa zamożnej osoby lub do zarządu domu. — Więcej pożądane jest delikatne obchodzenie się, jak pensya. — Adres: **A. B. poste restante Kraków.** (858-1-3)

Apteka

w Krakowie jest zaraz do sprzedania. Poste restante 120 Bicsicza, b. Sillein, Trencsin M. (Węgry). (857 1-3)

Kantorzysta,

władający dobrze w mowie i piśmie językiem polskim i niemieckim, katolik, z pięknem wyrobionem pismem, **potrzebny jest zaraz** do większego przedsiębiorstwa fabrycźn.

Oferty z podaniem uzdolnienia i dotychczasowego zatrudnienia przyjmuje Administracya „Czasu“ pod lit. **B. F. 871.** (871-1 3)

KWIATY

w Ogrodzie naprzeciw Cmentarza krakow.

Poleca się Szanow. Publiczności: **Kwiaty** do upiększania grobów, **wiosenne, letnie, zimotrwałe, Drzewka ozdobne, Róże płaczące, Głogi, Jesiony, Wierzby, Thuje, Cyprysy** itp., jak również upiększa się groby. Życzenia zamiejscowe załatwia się listownie. Wszystko po cenach b. przystepnych.

Zarząd Ogrodów w Olszy, poczta Kraków.
(772-2-12) **E. Ukłański.**

Zęby jak perły!

osiągnąć można przez codzienne używanie c. i k. austr. węg. i kr. gr. nadw. dentysty **Dra Poppa wody anaterynow. do ust,** która jest gruntownym środkiem przeciw wszelkim chorobom ust i zębów, a w połączeniu tegoż **proszku do zębów** lub **pasty do zębów** utrzymuje zawsze **zęby zdrowe i piękne.**

Dra Poppa plomba do zębów do wypełniania samemu dziurawych zębów.

Dra Poppa mydło ziołowe przeciw wyrzutom skórnym i dla kąpieli.

Dra Poppa mydło z olejku słonecznikowego jest najlepszem i najtańszem mydłem toaletowem.

Dra Poppa Odaline des Indes, dziwnie skuteczny środek na kruchą i popękaną skórę. Przy częstem używaniu skóra staje się aksamitno miękką i wytrwałą przeciw zmianom powietrza.

Dra Poppa Violet Soap, trwałe angiel. mydło z silnym zapachem fiołkowym, 50 c.

Dra Poppa puder Veloutine, najl. francuski gatunek bez ołowiu, dobrze tkwi bez farbowania, 75 c.

Dra Poppa Eau de Quinine, najl. esencya do mycia włosów, wzmac. porost, 75 c.

Dr. J. G. Popp, c. i k. austr. i kr. gr. nadw. dentysta w Wiedniu.

Składy mają w **Krakowie wszystkie apteki,** tudzież W. Fenz, F. Eile, J. Zaplatalski, Porębski i Zimler, E. Radler drog., E. Smidowicz, R. Herliczka; dalej aptekarze: w PODGÓRZU J. Skakalski; w CHRZANOWIE K. Sporysz: w ZATORZE S. Winnicki; w WADOWICACH A. Paupée; w KENTACH E. Sokalski; w ANDRYCHOWIE A. Mironowicz; w SKAWINIE G. Krasuski; w KRZESZOWICACH E. Rybacki; w BIAŁY E. Keler. J. Kolasza; w SUCHY K. Czernicki; w ŻYWCU W. Graff; w WIELICZCE Br. Miczyński; w BOCHNI M. Gatty; w TARNOWIE F. Adler, L. Chodacki, J. Sokalski, E. Rank; w STAR. SĄCZU K. Jezierski; w WIŚNICZU St. Markiewicz: w GORLICACH W. Rogawski; w N. SĄCZU W. Filipek, R. Jakubowski; tudzież wszystkie apteki, droguerye i parfumerye w Austryi-Węgrzech. — Żądać wyraźnie wyrobów Poppa. (484-3 9)

C. K. UPRZYW.

fabryka machin

pod firmą

G. Bernhardt's Söhne

w Wiedniu, Gaudenzdorf, Hauptstrasse 23,
dostarcza jako szczególność:

motory gazowe o sile ½ do 100 koni, koszta ruchu 1½ centa za motory od siły 10 koni wzwyż;
motory naftowe na zwykłą naftę do lamp, od ½ do 12 koni siły — ½ kilo nafty na siłę konia;
lokomobile naftowe ruchome na kołach, o sile ½—12 koni;
silnice (motory) **benzynowe** w połączeniu z przyrządem do wytwarzania gazu na 100 do 200 płomieni gazowych;
silnice parowe o sile 2 do 200 koni;
silnice dla kapeluszników zarazem piece dla dusz do prasowania — siła pary i ruchu zadarmo w porównaniu do dotychczasowej manipulacyi roboczej. (843-2-8)

Fabryka posiada wiele poleceń.
Prospekta darmo.
POSZUKIWANI ZASTĘPCY.

W **Ameryce** wychodzi od 4 lat tygodnik

„Patryota“

poświęcony interesom Polonii amerykańskiej i dobru Ojczyzny. Abonament roczny 3 złr., półroczny złr. 1·50.

Adres: *„Patryota“, America U. S. 845. S. Front S. Philadelphia. Pa.* (813 4-6)

Ekonom, kawaler, 47 lat liczący, posiad. chlubne świadectwa ztąd i z zagranicy, obeznany dokładnie na chodowli bydła rasowego i rolnictwa postępowego poszukuje zaraz kosady. Adres: **Ekonom post. rest. Myślenice.** (851-3-3)

Młody człowiek,

rodem z Czech, mówiący dokładnie i rozumiejący kilka języków, mianowicie polski, niemiecki, angielski, francuski, włoski, rosyjski, łaciński i t. d., obecnie za granicą przebywający, poszukuje w Polsce stosownej posady jako sekretarz, bibliotekarz, lektor, towarzysz do wyjazdu za granicę, lub innego podobnego zajęcia. Łaskawe oferty przyjmuje pod adresem: **J. J. Lilak à Anvers (Belgique) rue Dambrugge 34.** (766-5-6)

Krakowskie Stowarzyszenie

Pracy Kobiet

w Rynku gł. A—B., L. 43, I. p,

przyjmuje

wszelkie zamówienia tak drobne jak i całe wyprawy **w zakresie białego szycia i haftu,** bielizny męskiej, damskiej oraz kościelnej, **z materyałów własnych lub dostarczonych,** przyjmuje również

bieliznę uszkodzoną do naprawy.

Na składzie płótna i bielizna stołowa, krajowego wyrobu, ze znaną z dobroci marką „PRZĄDKA“, po cenach według oryginalnego cennika fabrycznego. (778-4 5)

---

400 sztuk

pięknych sztamowych **wiśni i czereśni** w różnych gatunkach, 100 szt. 40 złr., pojedynczo 45 c; prócz tego rozmaite **drzewka owocowe, agrest** i inne kwitnące **krzewy** do ubierania ogrodów, poleca (798 5 6)

H. Morgenstern w Krakowie,
naprzeciw rogatki Warszawskiej.

TRAWA MIODOWA

(Holcus lanatus)

nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre, zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 złr. w. a.,** przy zakupnie naraz **10 korcy** dodaje się korzec bezpłatnie. Zamówienia uskutecznia **J. Bułsiewicz,** skład nasion w **Bochni.** (370-16-2)

Stary Cognac

destylowany z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki za 6 złr. albo 2 litry za 8 złr. **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy **Gonobitz** w Styryi. (155-25-104)

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1853 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny *(puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.)* słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w **Chlorozie** (bladaczce), w **Leucorrhée** *(białych upławach),* w **Amenorrhée** *(zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności),* w **Suchotach,** w **Syfilis organicznej** etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety. *Blancard*

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

(166 15 52)

Skutki nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka illustrowana:

Dra Retau'a Ochrona własna.

Cena wydania polskiego: 1 złr.
Cena wydania niemieckiego: 2 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej — zupełne uzdrowienie. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie franco przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34.

W **Krakowie** do nabycia w księgarni **J. M. Himmelblaua.** [1685-27-]

Wielka realność

pod Nr. 6 przy ulicy Straszewskiego, gdzie skład drzewa budowlanego, obejmująca 1.200 sążni kwadratowych — jest **do wydzierżawienia** od dnia 1go lipca 1893 r. całkowicie lub częściowo. — Prócz ogromnego placu, zawiera dom mieszkalny o 9 ubikacyach, stajenkę i dużą szopę. — Wiadomość u właściciela **Stanisława Feintucha** w Krakowie, Rynek Nr. 6, w Kantorze bankowym. (872)

Zarząd cegielni parowej i fabryki wyrobów glinianych

Maurycego Barucha

w Łagiewnikach przy Podgórzu,

ma honor zawiadomić P. T. budujących, że zaopatrzył magazyny swoje w **doborowe piece kaflowe** biało glazurowane, formowe kolorowe i **kuchnie kaflowe,** które dostarcza jak najstaranniej ustawione, opatrzone w trwałe okucia żelazne — po cenach umiarkowanych.

Również przyjmuje zamówienia na dostawę **cegły** w różnych gatunkach, **dachówki żłobkowanej, cegły ogniotrwałej, drenów** i **cegły fasadowej.**

Zamówienia uprasza się adresować: **„Zarząd fabryk Maurycego Barucha w Podgórzu.“** (873 1-10)

Cenniki i wzory illustrowane wysyła się na żądanie franco.

Kąpiele Teplitz-Schönau

w Czechach; od niepamiętnych czasów znane i słynne **gorące alkaliczno-saliniczne źródła.** (29·5—39° R.). **Leczenie odbywa się bez przerwy podczas całego roku.**

Kąpiele odznaczające się skutecznością niezrównaną przeciw **gośćcowi, reumatyzmowi, porażeniom, newralgiom i innym chorobom nerwowym, szczególniej jednak bardzo skuteczne** w następstwach chorób powstałych z ran od **broni siecznej i palnej, po złamaniu kości, w sztywnościach stawów i skrzywieniach.**

Na wszelkie zapytania odpowiada najchętniej i przyjmuje **zamówienia na mieszkania** dla Cieplic **Zarząd kąpielowy w Cieplicach** dla Schönau **Magistrat w Schönau.** (722-1-6)

Wyłączny skład dla Galicyi, Lodomeryi i Wielkiego Księstwa Krakowskiego

orygiał. pługów, siewników i innych wyrobów
RUD. SACKA w Plagwitz pod Lipskiem, (799-4-10)

znajduje się tylko we **Lwowie,** ulica Jagiellońska Nr. 13.
Oryginalne części składowe zawsze w zapasie. Katalogi na żądanie darmo i opłatnie.

ASTMY I KATARY

leczą się przez użycie Rurek i proszku tak zwanych

FUMIGATEUR ESPIC

DUSZNOŚĆ — KASZLE — KATARY — NEWRALGIE

W Paryżu: sprzedaż hurtowa **J. Espic, ul. St-Lazare, 20;** we Lwowie: w aptekach PP. **Mikolascha, Ruckera i Wewiorskiego;** w Krakowie: w aptekach PP. **Wiszniewskiego i Redyka.** Wymagać podpisu jak obok na każdej rurce. — Medal złoty na Wystawie Powszechnej 1889 r. Hors Concours.

(38-18-26)

Przy spekulacyi

na giełdzie płodów, można obecnie bardzo wiele pieniędzy zarobić, a zamówienia bez żadnego pokrycia, jednak tylko dla bardzo uwierzytelnionych osób będą najstaranniej wykonane. Bezpośrednie listy nieanonimowe z całym adresem przyjmuje pod „Herbstweizen 1893“ biuro ogłoszeń M. Dukes w Wiedniu, I, Wollzeile Nr. 6. (748-2-3)

Kto nie chce, ażeby jego głowa w późniejszych latach była używaną do takich ogłoszeń, następnie, kto chce mieć pięknie rosnące **wąsy** i brodę, niechaj używa **Dra Faircha** szwajcarskiego

eliksiru do włosów.

Za pewny skutek tego wyrobu do porostu włosów, który usuwa zaraz wypadanie włosów, poręczam zwrotem pieniędzy.

Wielki słoik 2 złr., mały 1 złr. 20 ct.
GŁÓWNY SKŁAD
szwajcar. eliksiru do włosów
Juliusz Pinter,
Budapest, IV., Kecskeméti-utcza Nr. 8.
Rozsyłka na prowincyę za najściślejszą dyskrecyą **opłatnie** za gotówkę (także w markach listowych) lub za zaliczką na koszt adresata.
(586-4 6)

Na nadchodzącą porę wiosenną i letnią!

Filia wiedeń. fabryki ubiorów męskich i dziecinnych

Heilmana Kohna i Synów

w Krakowie, ul. Grodzka Nr. 9, I. piętro,

zaopatrzoną została w doborowy zapas najmodniejszych ubiorów męskich, wyrobionych w własnych zakładach, podług najświeższej mody, z najlepszych materyj krajowych i zagranicznych, a mianowicie:

Ubrania marynarkowe,
„ **żakietowe,**
„ **salonowe,**
„ **frakowe,**

Angliki z kamizelką, Zarzutki, Szlafroki, Płaszcze do podróży, Haweloki, Prochowniki, Spodnie, Kamizelki pikowe i jedwabne, oraz **wielki wybór Ubrań dziecinnych.**

CENY JAK NAJPRZYSTĘPNIEJSZE.

Zaprowadziwszy oświetlenie elektryczne, umożebniamy rozpoznawanie wieczorem jakości i koloru, jak w dzień.

Aby uniknąć pomyłek, uprasza się o łaskawe zapamiętanie firmy i Nru domu, w którym magazyn nasz istnieje. JP. (322-7-)

Heilman Kohn i Synowie,

w Krakowie, ulica Grodzka l. 9, I. piętro.

Do wynajęcia od 1go maja: 3 pokoje, przedpokój i kuchnia, ul. Kolejowa Nr. 1, II. piętro.

Tanio do sprzedania jest garnitur salonowy oraz inne meble, przy ul. Kolejowej Nr. 1, II. piętro. (845 2 3)

TRAWĘ MIODOWĄ

(HOLCUS LANATUS)

własnej produkcyi, świeżą i pewną, sprzedaje Zarząd dóbr **Ubrzeż,** poczta **Łapanów,** po 4 złr. za korzec wraz z workiem i wolną odsyłką do kolei. (455-18-20)

Realność

pod Nr. 21 przy ulicy Długiej — jest z wolnej ręki do sprzedania. — Cena 14.000 złr. w. a. — Wiadomości udzieli *Gustaw Jänich* w Żywcu, dworzec kol. (842-2 5)

Cygarniczki papierowe

z najlepszemi elastycznemi piórkami, na starannie zrobione, w bardzo wielkim wyborze, po najtańszych cenach, poleca handel papieru **Eduard Boschan, Wien, I., Hohenstaufengasse 2.** (620-11-13)

Separatory ręczne „Victoria“

DO ODŁĄCZANIA ŚMIETANY OD MLEKA,
najbardziej udoskonalone ze wszystkich dotąd istniejących.

Wyłączny skład na Galicyę:
w Agencyi dla Rolników
S. MIKUCKIEGO w Krakowie.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie. (700 8-12)

Galicyjskie akcyjne Towarzystwo handlowe we Lwowie.

Składy maszyn rolniczych: **Magazyn Towarzystwa na dworcu kolei Karola Ludwika.**
Magazyn Towarzystwa przy ulicy Bema Nr. 12.
Magazyn Towarzystwa przy ulicy Jagiellońskiej Nr. 3.

Powołując się na rozesłane P. T. właścicielom dóbr i wogóle rolnikom **cenniki maszyn,** zwracamy uwagę, że chcąc dzisiejszym wymaganiom zadość uczynić, postarało się Towarzystwo o **wyłączne zastępstwo fabryk wyrabiających specyalne rodzaje maszyn rolniczych** i dlatego posiada Towarzystwo tylko maszyny **wyśmienite tak co do materyału jak i konstrukcyi,** za których jakość i praktyczne zastosowanie do naszych stosunków zaręczyć może. (123-14-)

ZWRACAMY UWAGĘ NA:

Lokomobilę 8-konną z młocarnią o żelaznych ramach

z windą ze słynnej fabryki **Robey & Co. w Linkoln,** cena złr. 5550 w. a.;
Braci Eberhardt w Ulm n. D. — ulepszone i dotąd nieprześcignione **pługi** różnych konnstrukcyj, a przedewszystkiem **DWUSKIBOWE,** cena od złr. 28·50 do złr. 90 w. a.;

Patentowane trieury i sortowniki na wszelkie gatunki zboża Mikołaja Heida ze Stockerau, cena od złr. 46 do złr. 392 w. a.;

Patentow. siewniki do nawozów sztucznych Karola Jaeschke w Neisse Neuland i **Schloer Neumanna w Saksonii,** cena od złr. 134 do złr. 280 w. a.

Tylko prawdziwe szlachetne kamienie w oprawie:

GRANATY, AMETYSTY, TOPAZY, MOLDAWITY, AGATY itp.

CZESKA AJENCYA

Ferdynanda Hoffmanna w Krakowie przy ul. Grodzkiej Nr. 26. (144 216-)

Śliczne próbki prywatnym kupującym darmo i opłatnie.
Obszerne zbiory próbek dla krawców nieopłacone.

Nie daję żadnego ustępstwa 2½ lub 3½ złr. na metrze, ani też żadnych podarunków dla krawców, jako to czynią konkurenci ze szkodą odbiorców, lecz mam stałe ceny netto, przez co każdy prywatny kupujący kupuje dobrze i tanio. Proszę więc kazać sobie przedłożyć tylko moje zbiory próbek. Również ostrzegam przed listami podwójnych ustępstw cen konkurentów.

MATERYE NA UBRANIA.

Peruwien i dosking dla Wiel. Duchowieństwa, materye wedle przepisu na **mundury** dla c. k. **urzędników** także dla **weteranów, straży ogniowej, gimnastyków, liberyj,** sukna na **bilard i stoliki do gry, nakrycia na powozy, pakłaki,** także nieprzemakalne, na **ubrania mysliw., materye do prania, pledy podróżne** od 4—14 złr. i t. p. Kto chce mieć **tani, rzetelny, trwały, czysto wełniany towar sukienny,** a nie tanie **łachy,** które nie wartają **pracy krawca,** niechaj się uda do firmy (328 16-24)

Jan Stikarofsky w Bernie mor. (Manchester Austryi).

Największy skład fabr. sukna wartości ½ mil. złr.

Mój dom posiada największy wywóz sukna do Europy, wyrob sukien czesank, przyborów krawiec. i wielką introligatornię, zapraszam więc Szan. Publiczność do obejrzenia przy sposobności moich zakładów, w których ma zajęcie 150 ludzi. **Rozsyłka tylko za zaliczką.** Korespondencya w języku niemieckim, węgierskim, czeskim, polskim, włoskim, francuskim i angielskim.

VÉRITABLE BÉNÉDICTINE

Prawdziwy likier Bénédictine Opactwa Fécamp we Francyi

WYTWORNEGO SMAKU, WZMACNIAJĄCY, POMAGAJĄCY TRAWIENIU I OBUDZAJĄCY APETYT.

Jeden z najlepszych likierów.

Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego. *A. Legrand ainé*

Skład główny w Fécamp we Francyi. Agencya główna w Paryżu, Boulevard Hausmann 76.

Znajduje się w głównych składach win i korzeni. (356 5-18)

Fabryka wózków dziecinnych, stołków do wożenia chorych.

SKŁADY mają w **Krakowie, Sukiennice 30,** *M. Niemetz* — we **Lwowie, ulica Akademicka 3,** *J. Königsberger.*

Fabryka i główny skład w Wiedniu: **L. Baumann,** VII., Seidengasse 3. (803-3-29)

Illustrowane cenniki darmo i opłatnie.

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów: **Broszurę p. t. „Słowo przestrogi dla Rady miasta Krakowa w sprawie wodociągów, przez starego wodziarza z Fürstenhofu.“**

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

Bracia Bilewscy w Krakowie, obok kościoła N. P. Maryi, polecają swoją **fabrykę bandaży i wszelkich gatunków rękawiczek,** istniejącą od 1850 r. JP. (714-4 10)